Nr. 79. Kraków, Wtorek 8 Kwietnia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej.

Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1891 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

„Rachunek sumienia.“

I.

Z wielką pretensyą do wydawania wyroków na całe społeczeństwo polskie, choć daleki od bezstronności sędziego, roztrząsa w *Przeglądzie Polskim* dzieje wyborów w kraju naszym reprezentant skrajnego kierunku konserwatywnego, poseł Madeyski. Rozprawkę swą zatytułował autor „*Rachunkiem sumienia*“ — naturalnie jednak nie oblicza się on i nie roztrząsa sumienia konserwatystom, lecz zajmuje się wyłącznie stronnictwem przeciwnem, demokratycznem.

W pierwszej części swej rozprawki przechodzi autor kolejno ważniejsze symptomata ruchu wyborczego w Galicyi do czasów ostatnich, sięgając wstecz do osławianego wiecu delegatów miast i miasteczek, wiecu, który pseudo-konserwatyści nasi uważają za początek „zbrodniczych, anarchicznych“ zapędów w kraju. Zaiste, kto był świadkiem owego wiecu, przed półtrzecia rokiem odbytego we Lwowie, kto przypatrzył się i przysłuchał, jak kilkndziesięciu ludzi, dbających o zabezpieczenie autonomii miejskiej i zasadniczych warunków rozwoju miast, przybyło *proprio motu* z najodleglejszych krańców Galicyi do Lwowa i przez parę dni z rzędu, bez wytchnienia pracowało to w komisyi, to na pełnych posiedzeniach, — kto, mówię, był świadkiem tych szlachetnych porywów mieszczaństwa naszego i jego przyjaciół, mógł był wszystko inne przypuszczać, tylko nie to, co przypisują dzisiaj wiecowi owemu pseudo-konserwatyści nasi, mianowicie, że zainauguruje on erę przewrotu i „*anarchii*“ w społeczeństwie. I czemże zawinił tak srodze w oczach panów „konserwatystów“ ów wiec miejski? Darowano mu wspaniałomyślnie tę przewinę, iż dostarczył Sejmowi materyału do ułożenia nowego statutu dla miast większych i mniejszych w kraju, już mniej względów zyskał on za obronę praw propinacyi miejskiej, a najbardziej rozgniewał panów konserwatystów postawieniem swego programu politycznego i zaznaczeniem w ogólnych zarysach akcyi dla najbliższych wyborów sejmowych.

„Sam program polityczny na „wiecu“ uchwalony — pisze p. Madeyski — nie był w istocie rzeczy programem stronnictwa, lecz programem całego kraju.“ Zdawałoby się zatem, że program taki jak najżyczliwsze powinien był nawet u konserwatystów znaleść przyjęcie, skoro potrzeb całego kraju był wyrazem, — stało się jednak, dzięki nieprzepartej logice panów konserwatystów, zupełnie inaczej. Oto, zdaniem ich, powtórzonem obecnie przez p. Madeyskiego, złe leżało nie w programie wiecu, lecz w ułożonej przez niego, a podjętej później rzeczywiście przez miasta akcyi wyborczej.

Już to na punkcie wyborów dziwnie są czuli panowie konserwatyści, a z nimi razem autor „rachunku sumienia.“ Gotowi oni w przystępie wspaniałomyślności, pozwolić nam bezkarnie oddychać tem samem, co oni powietrzem płacić podatki, — nawet „robić opozycyę“ — byleśmy tylko po mandaty poselskie nie sięgali, bo to ich spuścizna, ich monopol, a śmiałek z przeciwnego obozu, co posłem chce zostać, to anarchista najczystszej wody, „podburzający lud i mieszczaństwo przeciw dworom i plebaniom.“ Tej zbrodni dopuszczają się, niestety, od owego nieszczęsnego „wiecu“ coraz częściej mieszczanie nasi, ściągając przez to na swoje głowy gromy, w rodzaju tych jakie wyszły w formie „prób rozstroju,“ „chwili rozstroju,“ „rachunku sumienia“ itp.

Rozprawka posła miejskiego z okręgu Nowy Sącz-Wieliczka-Biała, które, nawiasem mówiąc, brały także udział w „wiecu“ lwowskim, — nie mogła pominąć milczeniem owych karygodnych zapędów po mandaty poselskie, — co nas zresztą wcale nie dziwi. Ośmielimy się tylko zwrócić posłowi miejskiemu uwagę, że mówiąc odnośnie do ostatnich wyborów sejmowych o „przekroczeniu owych granic, po za które patryotyzm nigdy wychylać się nie pozwala“, — powinien to był zapisać na rachunek swego własnego stronnictwa, — a twierdząc, że „stronnictwo postępowo-demokratyczne rozwinęło walkę przeciwko dotychczasowej większości parlamentarnej naszego kraju więcej osobistą aniżeli rzeczową bo odmawiając jej nietylko zdolności, ale i patryotyzmu, charakteru i uczciwości“, powinien się był zastanowić, czy znajdzie fakta na poparcie tego wszystkiego, co napisał.

Jeszcze o jedno zasadnicze pojęcie rozprawić się musimy z autorem „rachunku sumienia“, o pojęcie w jego stronnictwie nie nowe, — lecz na nowo przezeń powtórzone. Kiedy mieszczaństwo obmyśla środki ratunku dla swoich interesów, kiedy lud odzywa się głośno ze swojemi sprawami i kiedy jedni i drudzy w usiłowaniach tych znajdują poparcie w stronnictwie demokratycznem i w *Nowej Reformie*, — nazywa się to u panów konserwatystów, że mieszczaństwo i lud dążą do wyłączności i kastowości, że akcyę swą kierują przeciw szlachcie, a *Nowa Reforma* do tej „anarchii“ ich nakłania. Najwidoczniej więc kastowość wedle pojęcia tych panów na tem polega, że lud i mieszczaństwo traktują pewną sferę interesów w oderwaniu od interesów szlachty, nie uwzględniając większej własności. A cóż, gdy one już interesów własnych nie mają i mieć nie mogą, czyż wiecznie mają się spuszczać na łaskę — a raczej na „niełaskę“ większej własności? Któż w takiem pojmowaniu rzeczy stoi na stanowisku kastowości i wyłączności stanowej, — czy demokracya, która, wychodząc z zasady równouprawnienia, przyznaje ludowi i mieszczaństwu prawo stanowienia o swoich interesach i do korzystania z tych praw ich zachęca tak samo, jak nie odmawia tego prawa i szlachcie odnośnie do jej interesów, — czy też stronnictwo konserwatywne, które domaga się, aby troska o losy całego społeczeństwa do niego należała, aby losy wszystkich stanów i klas ludności w jego ręku raz na zawsze spoczęły? Ponieważ stronnictwo u nas rządzące tę ostatnią przypuszcza ewentualność, więc tem samem ono stawia się na stanowisku wyłączności stanowej i kastowej i, co za tem idzie, wszelki poryw samodzielności ludu i mieszczaństwa, uważa za bunt przeciw swej kaście, przeciw uzurpowanym, a nieprawnie używanym swym prerogatywom.

Stąd, w dalszej konsekwencyi wysnuwa się już cały szereg nieuzasadnionych pretensyj, które, jeżli stronnictwo konserwatywne swego zasadniczego pojmowania „kastowości“ nie zmieni, doprowadzić może z czasem naprawdę do tego, czego ostatecznie sobie nie życzymy, mianowicie, że lud i mieszczaństwo dojrzeją bez przyczynienia się konserwatywnej szlachty, że zdobędą należne sobie prawa wbrew intencyom stronnictwa szlacheckiego, zwącego się konserwatywnem. Wtedy zapóźne będą żale, wtedy przyjść może naprawdę do rozstroju, do kwasów i narzekań, — a będzie to plonem nie naszego posiewu, lecz waszej, panowie konserwatyści, fałszywej, wstecznej polityki przy której trwacie upornie, a ze szkodą dla siebie samych i dla kraju całego. Zasklepiwszy się raz w błędnem kole kastowości, chcecie przytrzymać w ruchu i rozwoju całe społeczeństwo; siły tytanicznej coby sprostała temu zadaniu, wy nie macie i mieć nie będziecie. Zastanówcie się, czy nie lepiej wyjść raz z tego błędnego koła i podążyć razem z innymi do celów, które powinny was z nimi jednoczyć.

Mimo woli wyręczyliśmy autora „rachunku sumienia“ roztrząsając „sumienie“ jego także stronnictwu, choć na razie nie leżało to w naszym planie, — lecz sądzimy, że tem ułatwimy sobie wytłomaczenie bardzo a bardzo fałszywych, dalszych wniosków p. Madeyskiego, zarówno odnośnie do oceny samych objawów ruchu wyborczego, jak do rzekomych jego skutków — a fałszywych właśnie dla tego, że autor, wierny zasadom swego stronnictwa, zajął stanowisku kastowości i wyłączności szlacheckiej.

O tem pomówimy już w następnym artykule.

W sprawie obchodu trzeciego maja.

(*Głos z miasta*).

Zaledwo trzy tygodnie oddzielają nas od stuletniej rocznicy jednego z najświetniejszych dni dziejów naszych, a szersza publiczność nie nie wie o sposobie, w jaki rocznicę tę święcić będziemy. Organ gasicieli ducha narodowego nazwał ją, wbrew prawdzie historycznej, „smutnem wspomnieniem“, a czasopisma postępowe ograniczają się na podawaniu do publicznej wiadomości przeszkód, jakie władze rządowe stawiają przyjściu do skutku tej narodowej uroczystości. Czy wiadomosci te, mają być zachętą do spełnienia obowiązku narodowego i uczczenia nadchodzącej rocznicy? *).

Gdyby teraźniejszy rząd nie prowadził w każdym kierunku polityki „*vom Fall zu Fall*“, to prawdziwie dziwićby się można, iż podczas gdy wolno nam było święcić inne, bardziej drażliwe rocznice, jak n. p. przed jedenastu laty 50-cio letni jubileusz walki o niepodległość z roku 1830, wzbronionem byćby nam miało święcenie rocznicy dnia, w którym legalny Sejm polski, pod przewodnictwem króla przez wszystkie mocarstwa europejskie, a także i przez Austryę za monarchę polskiego uznawanego, uchwalił konstytucyę której zasady niczem nie gwałcą teraźniejszej konstytucyi austryackiej.

Że pewnym sferom i naszym pseudo-konserwatystom święcenie rocznicy tej nie na rękę, to jeszcze nie racya, byśmy uchybić mieli obowiązkowi naszemu i zaniechali jej święcenia. Przeszkody stawiane wpłynąć jedynie mogą na sposób, w jaki ją obchodzić będziemy, niemniej jednak powinniśmy uczcić ją, jak należy.

Nikt nie ma prawa zabronić nam, byśmy w dniu 3 maja b. r. nie przystroili domów naszych w chorągwie o barwach narodowych, biało-karmazynowych; nikt nie może przeszkodzić, byśmy o zmroku nie wyrażali radości naszej rzęsistą illuminacyą, a wschodu słońca dnia 3 maja nie kazali powitać kapelom dźwiękami narodowych pieśni. Nikt wreszcie bez pogwałcenia obowiązujących ustaw nie jest w stanie zakazać, byśmy nie zgromadzili się na radośne nabożeństwa po kościołach i świątyniach, oraz na równie radosne obchody w odpowiednich lokalach.

Wszystko to być może i być powinno, ale czas już postarać się, by wiedzieli wszyscy, że będzie.

Święcenie 100-letniej rocznicy 1 maja winno z jednej strony zamanifestować wobec świata, że żyjemy i nie wyrzekamy się naszych ideałów narodowych; z drugiej pouczyć jak najszersze warstwy społeczeństwa naszego, że była i co to była konstytucya 3 maja.

By ten drugi cel osiągnąć, potrzeba ażeby święto 3 maja cały kraj objęło i nietylko we Lwowie i Krakowie, lecz odbyło się po wszystkich miastach i miasteczkach, a gdzie można i po wsiach nawet.

Nie ma tak małej mieściny, w którejby przy dobrych chęciach kilku osób, nie dało się przyzwoicie uczcić narodowej rocznicy. Wobec stawianych jednak przeszkód urzędowych, które na prowincyi przybierając formę towarzyskich stosunków, tem silniej działają, trzeba inicyatywy i bodźca z zewnątrz. Takim bodźcem może być drukowana odezwa, wystósowana do osób chętnych Odezwa taka doda im siły i stanowczości, gdy ujrzą, że nie oni sami w miejscowości X lub Y, lecz cały kraj myśli o święceniu wielkiej rocznicy.

Długie lata mieszkałem na prowincyi i należałem do inicyatorów podobnych obchodów i kilkakrotnie trafiło mi się że odezwa taka wczas nadesłana, usunęła od razu wszelkie przeszkody i wątpliwości, podnoszone przez miejscowych strachajłów.

Nie bawiąc się więc w wiece i wielkie komitety, bierzmy się raźno do dzieła, bo czas nagli. Niech kilku powszechnie znanych obywateli wezwie kraj do działania, a mimo wszystkiego uczcimy dzień chwały narodowej, jak nam serce i powinność każe.

*) Możemy uspokoić autora niniejszych uwag, że sposób obchodu trzeciego maja w mieście naszem będzie w swoim czasie podany do publicznej wiadomości. Pospiech w ogłaszaniu szczegółów nie jest w tem razie wskazany (*Przyp. Red.*).

Międzynarodowy kongres robotników górniczych w Paryżu.

Od dn. 31 marca do dn. 4 kwietnia był zgromadzony i naradzał się w Paryżu kongres międzynarodowy robotników górniczych. Na przebieg tego kongresu i na jego uchwały ekonomiści, politycy i „mężowie stanu“ spoglądali bez wątpienia z wielką ciekawością. Podobnego rodzaju zjazdy międzynarodowe stały się w czasach najnowszych zjawiskiem dość zwykłem. Bywały one i dawniej, ale odbywały się skrycie i miały na sobie piętno tajnego spisku w celu przeprowadzenia przewrotu w ustroju społecznym. Teraz odbywają się jawnie, rozprawy toczą się głośno i swobodnie; cały świat przeto, czy życzliwie, czy wrogo usposobiony, ma sposobność dowiedzieć się szczegółowo i dokładnie, o co się rozchodzi, jakie są przyczyny, jakie cele i dążenia, jakie środki do dopięcia celów są uchwalone. Ta jawność zebrań i narad przedstawiła światu sprawę socyalną w zupełnie innej postaci, niż ją sobie dawniej wyobrażano w obu obozach, tj. tak u zwolenników socyalnego przeobrażenia społecznego porządku, — jak u opiekunów i obrońców dotychczasowego ustroju społecznego. Kongres paryski, który się właśnie zakończył, jest tego najlepszym dowodem — i stwierdzeniem prawdy naszego przysłowia, które mówi, że dyabeł nie tak straszny, jak go malują.

Ten kongres, porównany z innemi, ma wiele do swoich poprzedników podobieństwa, ale ma także wydatne różnice — zasadnicze i okolicznościowe. O ile roztrząsano na nim sprawę robotników w ogóle, miał on podobieństwo do innych ogólnych kongresów międzynarodowych i był poniekąd rozprawą akademicką o kwestyach socyalnych; — w szczegółach zaś różnił się od innych i miał własne piętno wyraźne. To piętno polega przedewszystkiem na tem, że zgromadzeni delegaci byli przedstawicielami robotników w jednej gałęzi wielkiego przemysłu, bo reprezentowali wyłącznie górnictwo — a ściślej biorąc tylko kopalnie węgla kamiennego, — a powtóre na tem, że to zgromadzenie miało poprzeć skutecznie dążenie robotników belgijskich, skierowane do zdobycia powszechnego głosowania, — a więc kwestyi czysto politycznej.

Międzynarodowy kongres paryski może rzeczywiście uchodzić za przedstawiciela robotników świata — przynajmniej europejskiego. Albowiem z Anglii przybyło 41 delegatów, przedstawiających 448.636 robotników górniczych, — z Niemiec przybyło 19 delegatów, wykazujących się mandatem od 141.581 robotników. Między nimi byli znani Schoeder i Bunte z kopalń westfalskich, którzy należeli do międzynarodowego kongresu, jaki był zwołany przez niemieckiego cesarza do Berlina. Francya reprezentowana była przez 23 delegatów w zastępstwie 127.000 robotników górniczych, — Belgia przez 15 delegatów w zastępstwie 92.000 robotników górniczych. Z Austryi pojawił się jeden delegat, twierdzący, że jest przedstawicielem 100.000 robotników. Razem wziąwszy kongres składał się z 99 delegatów, przedstawiających przeszło 900.000 robotników górniczych.

Charakterystycznym jest objawem, że do udziału w kongresie nie dopuszczono jednego delegata, o którym wiedziano, że jest reprezentantem zdecydowanej anarchistycznej grupy — i członka francuskiej Izby poselskiej p. Laura, który jest inżynierem, a nie prostym robotnikiem, a w do-

PULARES.

NOWELA

przez

Zygmunta Niedźwieckiego.

3 (Ciąg dalszy).

Rzucono się do poszukiwań. Przetrząśnięto cały pokój, każdy sprzęt ruszono z miejsca, obejrzano, niemal rozebrano na kawałki.

Honorata pukała w grube nogi stołu, przypuszczając, że mogą być wydrążone zaglądała za lustro i obrazy, a równocześnie ścigała wzrokiem ruchy każdej z osób, każdy krok śledziła, każde spostrzeżenie musiała sprawdzić.

W przeciągu półtorej godziny przeszukano niewielki pokój tak gruntownie, że znalezionoby w nim grosz, a cóż dopiero gruby, duży pulares majstra murarskiego, rodzaj przenośnej kasy, pełnej zawsze pieniędzy i dokumentów, będącej imponującą reklamą rozgałęzionych interesów właściciela. Nic nie znaleźli.

Kiedy o północy przyszło im opuścić to miejsce, ten przybytek zmarłego, który był może zarazem grobem ich przyszłości, rozpacz, ogarniająca ich na myśl o utracie tysiącem już planów zrostych z ich marzeniami sum, które niepojęty wypadek porywał im nagle, kradł, rabował, przerodziła się w głuchą bezsilną, wściekłość lękliwie omijającą tego, który zdawał się wołać o nią, dopominać, bo na nią zasłużył, będąc sprawcą wszystkiego, on, który swym martwym spokojem i obojętnością urągał ich rozpaczy....

Odeszli wreszcie, z myślami, pełnemi niewypowiedzianych oskarżeń, na które nie było dlań usprawiedliwienia w ich oczach, które wykluczały go na zawsze z ich uczuć, na zawsze stawiały pod pręgierzem ich zarzutów. Skrzywdził, ograbił, unieszczęśliwił swoje dzieci!...

W jadalni, gdzie zaczął się ten wieczór nieszczęsny, zapowiadający się z razu tak pomyślnie, ujrzeli stół z niedokończoną wieczerzą a na nim, obok swoich do pół wypróżnionych talerzy, nietknięte nakrycie ojca i nienapoczętą jego część pieczystego przed krzesłem, zdającem się, jak przez drwiny, dotąd jeszcze oczekiwać starego, podobne jak oni cztery godziny temu nań czekali

Honorata, w której się gotowało, trąciła pusty fotel w przechodzie, zaciskając zęby, aby nie zelżyć martwego sprzętu słowami, które cisnęły się jej na usta: „na kogo ty czekasz? na kogo? — ten stary już zimny!...“

Nie myślano ani o spożywaniu wystygłych potraw, ani o dzieciach które w ubraniu, wpół siedząc na krzesłach pozasypiały. Ponura cisza wśród widoku pochmurnych twarzy potęgowała ogólne przygnębienie i zgryzotę.

Wtem Józef, zapatrzony przed siebie, szepnął w odpowiedzi swym myślom:

— Nie ma co.. musiał zgubić po drodze...

W jednej chwili wywiodło to przypuszczenie ich ożywione nagle myśli za dom, na drogę, którą przebył, idąc tu, na wszystko, co mógł robić przed powrotem.

— A gdyby tak pójść szukać? — prostując się, gotów do drogi, odezwał się Jan.

Honorata wyśmiała opryskliwie niedorzeczny pomysł. Szukać! Teraz, po ciemku! Kto miał znaleść, znalazł dawno, nim lampy pogaszono.

Zaczęto teraz surowo potępiać ojca za to, że sam załatwiał interes takiej wagi, za skrytość, za ten kieliszek wódki, który pił po drodze, kto wie czy jeden, kto wie z kim i gdzie. Wyrażano się ostro, jak o słudze niemal, który zawiódł ufność chlebodawców, wyrywały się nawet z ust klątwy, bez objaśnienia, bo było zbytecznem, do kogo się odnoszą.

— Wszystko to bardzo ładnie, ale pieniędzy nie ma! — wybuchnęła po dłuższem milczeniu zachmurzona Honorata, aby przerwać bezpożyteczne utyskiwania. Doprowadzała ją bowiem do wściekłości myśl o niezmiernej stracie i o tem, że nikt nie znajduje rady na tę klęskę która za każdem wspomnieniem bardziej pęczniejąc, coraz potworniejszą się stawała, coraz mniej w głowach chciała się mieścić tym prostym obrazem: było — niema, niema raz na zawsze!

Byliby do białego dnia siedzieli, gdyby dogasająca lampa nie przypomniała Janowej na opiece sługi pozostawionego domu i dzieci.

— Czasby to już do domu — szepnęła.

Gospodarz zaproponował, aby dla spóźnionej pory zostali — widząc, że oboje podnoszą się.

Lecz zanim odrzekli cokolwiek, Honorata odezwała się:

— Ja tam nie myślę tłuc się z Ceśką po nocy na drugi koniec miasta — i wzięła się do rozbierania małej, aby ją do snu ułożyć.

Jan, nie zachęcany ponownie, zaczął się wybierać z żoną, bez pośpiechu, zatrzymywany nieokreślonemi obawami.

Znalazłszy się na ulicy, pod żałobnie czarnem niebem, z spotęgowaną zgryzotą pomyślał, z czem powracają, a z czem wracać mieli do domu. Pustka, ciemność i zimno ulic, na których echo powtarzało ich kroki, przejęły ich takiem wrażeniem, jak gdyby byli nędzarzami bez noclegu, których od jutra czeka żebranina, wygnanymi z pod dachu, z ciepłych izb, wyzutymi z dostatków.

Naraz Jan schylił się a żona, spostrzegłszy ten ruch, zadrżała. Lecz rzucił napowrót ze złością podjęty przedmiot. Była to resztka starego, schodzonego buta.

Pomyśleli nagle, że dokoła nich, tu na tej ulicy, i na wszystkich innych, leżą w załamkach bruku, w ściekach, w szczelinach pomiędzy kamieniami, tysiące takich przedmiotów, z których jednym może a nawet musi być zgubiony pulares ich ojca, a obejrzawszy się naokoło i zrozumiawszy, że szukać, wypatrywać, schylać się za każdym takim przedmiotem teraz, w nocy, i na takiej olbrzymiej przestrzeni, jest czystą, tysiąckrotnie przechodzącą ich siły niemożliwością, mieli ochotę ryczeć i tarzać się z rozpaczy, bo wydało im się, że te pieniądze, dające się odnaleść a jednak niepodobne do znalezienia, po raz drugi tracą.

W miarę oddalania się od domu Józefów rósł w Janie inny jeszcze niepokój. Strzelając oczyma po bruku na wszystkie strony, myślał, co się też teraz dziać może u brata, czy po ich odejściu nie zabrano się do ponownych, szczęśliwszych poszukiwań. Nie mogąc się powstrzymać, mruknął:

— Ciekaw jestem, dlaczego Honorka została.

— Dla małej — odparła naiwnie żona.

— Czyś ty naprawdę taka głupia? — zapytał mąż, przystając.

— A po cóż by zostawała?

— To ja mam ci to tłomaczyć? to ty jeszcze nie znasz mojej siostrzyczki?

I urwawszy, ruszył w drogę. Żona zaś, czekając na objaśnienie, nie śmiała jednak wprost zapytać męża, aby go nie drażnić.

Po jakimś czasie dopiero wyjawił bez ogródki podejrzenia swe względem siostry i brata, przejmując się niemi stopniowo, w miarę jak je wyrażał.

Została, aby szukać, po prostu. Ba, może nawet coś dostrzegła i zachowała umyślnie w tajemnicy, aż do ich odejścia a teraz podzielili się z tamtymi po cichu i basta. Jak najnieroztropniej więc postąpili, opuszczając Józefów, u których należało pozostać, mieć ten dom na oku.

(C. d. n.)

datku jest wybitnym antisemitą, dążono bowiem do tego, aby sprawę robotników górniczych omawiać bez wszelkich ubocznych celów i uprzedzeń, z góry powziętych.

Ważnym przedmiotem narad było, czy wota głosujących mają się liczyć według liczby reprezentowanych robotników, czy według reprezentowanych narodowości. Ostatecznie zgodzono się na to, aby wotowano według narodowości, chociaż to najliczniej reprezentowanym Anglikom nie dogadzało. Ci bowiem mając na kongresie zastępstwo prawie połowy robotników reprezentowanych, liczyli na to, że do nich przyłączą się jeszcze inni, przeto uchwały zapadną według ich woli i zapatrywania, — a dążyli do tego, aby uchwały nie wypadły w duchu anarchistycznym. lub terrorystycznym. Chociaż sposób głosowania nie wypadł według ich woli, mimo to uchwały, jakie zapadły, ani nie są anarchistyczne, tj. nie dążą gwałtownemi środkami do szybkiego przewrotu stosunków społecznych, — ani nie narzucają jednej normy postępowania wszystkim, lecz zostawiają swobodę działania według ekonomicznych i politycznych warunków w każdem państwie z osobna.

Właściwym celem kongresu było obmyślenie najskuteczniejszego środka, któryby doprowadził do stanowczego i prawnie obowiązującego ograniczenia pracy w kopalniach węgla kamiennego do ośmiu godzin na dobę. Wśród narad wyłoniła się myśl o utworzeniu międzynarodowego związku stałego robotników górniczych i o utworzeniu wspólnego funduszu, aby wspólnemi środkami i w wspólnem porozumieniu działać. Belgijscy robotnicy zaś pragnęli na kongresie przeprowadzić uchwałę powszechnie obowiązującą o ogólnej zmowie dla poparcia ich dążenia, które się straszcza w tej chwili w osiągnięciu powszechnego głosowania.

Belgijscy robotnicy pragną zapewnić sobie poprawę losu przez ustawy w parlamencie i dlatego chcą zdobyć sobie wstęp i głos w parlamencie to zaś możliwem jest tylko pod warunkiem, jeżeli będą dopuszczeni do głosowania. Sami nie czują się na siłach, aby taką zmianę ustawy wyborczej przeprowadzić, choćby w całej Belgii zaprzestano naraz pracować w kopalniach, bo brak węgla krajowego da się łatwo zastąpić węglem francuskim, niemieckim, angielskim. Atoli gdyby równocześnie górnicy innych krajów w życzliwości i solidarności z górnikami belgijskimi zaprzestali pracować, wówczas zwycięstwo byłoby pewnem. Powszechne bezrobocie w kopalniach węgla zmusiłoby do zaprzestania pracy we wszystkich fabrykach, posługujących się maszynami parowemi, i na kolejach żelaznych. Szkody, jakie z takiego bezrobocia musiałyby wyniknąć, byłyby olbrzymie i dałyby się uczuć nietylko przemysłowcom i fabrykantom, ale nie mniej samym robotnikom, bo naraziłyby ich na głód. Takie zapatrywania przeważyły, i dlatego upadł wniosek o powszechnem bezrobociu, uchwalono jedynie wspierać pieniężnie robotników belgijskich w razie, gdyby ci u siebie postanowili wstrzymać się od pracy dla zdobycia sobie prawa głosowania.

Powszechne bezrobocie uznano za środek, którego jedynie w ostateczności można użyć, gdyby wszystkie usiłowania legalne nie doprowadziły do zniżenia czasu pracy dziennej w górnictwie do ośmiu godzin. Za środkami legalnemi przemawiali szczególnie gorąco robotnicy angielscy, wreszcie na wniosek delegata belgijskiego Defueta uchwalono wezwać rządy Anglii, Francyi, Niemiec, Austro-Węgier i Belgii, aby się wspólnie porozumiały i ułożyły konwencyę o ośmiu godzinach pracy górniczej. Do popierania tej uchwały postanowiono utworzyć komitet międzynarodowy, i polecono mu starać się o przyspieszenie owej uchwały, w razie odwłoki zaś przygotować i przeprowadzić powszechne bezrobocie.

Na tym kongresie mówiono również o sądach rozjemczych dla załatwiania wszelkich spraw spornych między robotnikami a pracodawcami — i wyrażono przekonanie, że sądy rozjemcze powinny być zastósowane do rozstrzygania sporów międzynarodowych, aby uniknąć wojen. Dla propagowania tej myśli istnieje w Anglii osobne stowarzyszenie, myśl ta ma wszędzie wielu zwolenników; przez omawianie jej na tym kongresie sądy międzynarodowe rozjemcze stały się poniekąd hasłem warstwy robotniczej w całej Europie.

Ostateczne wrażenie po zakończeniu narad kongresu nie jest bynajmniej niekorzystnem, bo przy wszystkich uchwałach przeważyła rozwaga, roztropność i wzgląd na rzeczywiste warunki, postanowiono wstąpić na drogę legalnej agitacyi, aby w parlamentach uzyskać pożądane zmiany,— a odtrącono stanowczo wszelkie anarchistyczne zapędy i przewrotowe zamiary.

Sprawy krajowe.

Lwów, 7 kwietnia.

(O sposobie poboru krajowych opłat konsumcyjnych).

Przed kilku dniami donieśliśmy, że uchwalona na ostatniej sesyi sejmowej krajowa ustawa, zaprowadzająca opłaty konsumcyjne na rzecz skarbu krajowego od napojów spirytusowych, otrzymała sankcyę cesarską.

Owóż §. 10 tej ustawy postanawia, że pobór tych opłat konsumcyjnych ma być unormowany osobnem rozporządzeniem, wydać się mającem przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Projekt tego rozporządzenia wykonawczego postanowił Wydział krajowy opracować i przedstawić namiestnictwu.

W tym celu zwołał Wydział krajowy ankietę dla zasięgnięcia opinii co do sposobu unormowania poboru tych opłat. Do ankiety tej zaproszeni zostali: pp. zastępca marszałka krajowego Antoni Jaxa Chamiec, członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak, poseł Dawid Abrahamowicz, który był wnioskodawcą tej sprawy w Sejmie, emer. radca Wydziału krajowego Józef Marek, dr. Alojzy Rybicki, adjunkt konceptowy Wydziału krajowego Albert Wilczyński i delegat magistratu m. Lwowa. Ankieta ta, której przewodniczył zastępca marszałka kraj. p. Antoni Chamiec, zebrała się w sobotę wieczór w sali radnej Wydziału kraj. Z wyjątkiem pp. D. Abrahamowicza i dra Rybickiego, wszyscy inni zaproszeni byli na posiedzeniu obecni Z ramienia magistratu m. Lwowa wziął udział w ankiecie starszy radca magistratu Romuald Łyszkowski.

Według nowej ustawy o krajowych opłatach konsumcyjnych ma być w obrębie całego kraju pobierany dodatek 30 prc. do podatku konsumcyjnego od wina. Chodziło przy tym dodatku o to, czyli pobieranym on ma być także od osób prywatnych, które sprowadzają wino na własny użytek. Ankieta oświadczyła się za tem, aby wino, sprowadzone na użytek prywatny, nie podlegało opłacie. Natomiast opłata po 50 ct. od piwa, pobieraną ma być od wszystkich bez wyjątku.

Następnie poruszoną została na ankiecie kwestya, w jaki sposób ma być unormowany pobór opłat konsumcyjnych W tym względzie przedstawione zostały dwa systemy. — Jeden zastosowany w Styryi i Salzburgu, gdzie takie opłaty krajowe istnieją, a polegający na tem, że szynkarze, względnie konsumenci, obowiązani są w krajowym okręgowym urzędzie poborczym zameldować sprowadzone trunki i nie wolno im ruszać beczki, dopóki nie uiszczą należytości. Składy ich pozostają pod dozorem ustanowionych w tym celu organów.

Drugi system polega na tem, iż wszystkie napoje, podlegające opłatom, miałyby być po wyjściu z browarów, względnie z fabryk (przy napojach słodzonych) meldowane u kraj. dozorcy miejscowego, który w takim razie stwierdzi ten fakt boletą, składającą się z 3 części. Mianowicie jedną część nalepi na beczce, 2gą część odda szynkarzowi, a 3cią część jak awizo odeszle do okręgowego urzędu poborowego. Ankieta oświadczyła się za pierwszym systemem, zastosowanym w Styryi i Salcburgu.

Podniesiono dalej kwestyę, w jaki sposób mają być pobierane opłaty krajowe. Dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina będzie pobierany w ten sam sposób i przez te same organa, które ustanowionę są dla państwowych podatków konsumcyjnych. Co się tyczy poboru krajowych opłat konsumcyjnych, podniesiono myśl wydzierżawienia tego dochodu, lub też powierzenia poboru gminom, któreby w zastępstwie i na rachunek kraju pobór za pewnem wynagrodzeniem uskuteczniały. Kwestya ta wymaga jednak jeszcze głębszego zastanowienia.

Wydział krajowy oblicza, że dochód z opłat i dodatków przyniesie we Lwowie 63.000 złr., w Krakowie 33.000 złr. Dochód z opłat od piwa samego w całym kraju przyniesie złr. 338,600; dat dokładnych co do produkcyi wina i wódek słodzonych nie posiada Wydział krajowy.

Oczywiście, dziś przesądzać nie można, za którym projektem rozporządzenia wykonawczego oświadczy się Wydział krajowy. To się jednak nie da zaprzeczyć, że kontrola i pobór opłat w mniejszych miasteczkach i wsiach połączone będą z wielkiemi trudnościami i kosztami, prawdopodobnie nie stojącemi w odpowiednim stosunku do możliwych korzyści. *G. L.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 kwietnia.

W wyborze uzupełniającym z okręgu wielkiej własności w Sanockiem w miejsce p Urbańskiego, który mandat złożył wybrano w sobotę posłem do Rady państwa p. Włodzimierza Gniewosza ze Złotego Potoka 64 głosami na 64 głosujących.

P. dr. Madejski, który, jak wiadomo dzięki energicznemu poparciu starostw został wybranym do Rady państwa z kuryi miast Biała Nowy Sącz, Wieliczka, stanął w ubiegłym tygodniu przed wyborcami w Nowym Sączu, aby podziękować im za mandat, który oddali mu „z własnego popędu.“ P. Madejski oświadczył wyborcom, że nie ma zamiaru, bo nie widzi potrzeby rozwijać programu politycznego. Stoi on wiernie przy tradycyach w Austryi, jak je Koło polskie dotąd zachowywało, a według niego kraj i naród sankcyonował. Omawiając sytuacyę parlamentarną p. Madejski oświadczył:

„Jestem politykiem realnym, dlatego w proroctwa zapuszczać się nie myślę. To twierdzę w każdym razie, że Polacy nie zwiążą się sojuszem ze samą tylko zjednoczoną lewicą niemiecką w tym celu, ażeby z nią wyłącznie stanowić większość. Taki sojusz w danych warunkach mógłby nam może zapewnić bardzo znaczne korzyści. Lecz byłaby to polityka egoizmu, przeciwna wewnętrznej istocie państwa austryackiego i potrzebom jego polityki zewnętrznej.“

„Bądź jak bądź! my Polacy o nasze stanowisko jesteśmy dziś zupełnie spokojni.“

„Niebywałe w dziejach bolesne zjawiska wykazały nam ostatnie wybory w Czechach. Stronnictwo polityczne, które z tak olbrzymim skutkiem pracowało dotąd nad odrodzeniem czeskiego narodu, za jednym podmuchem młodoczeskiego wichru zникło z horyzontu politycznego niemal bez śladu.“

„Ten sam los byłby nas spotkał, panowie! w naszym kraju, gdybyśmy nie mieli byli odwagi, raz opozycyi zaniechawszy, wyborcom naszym odsłonić prawdę tak szczerze i otwarcie, jak ona rzeczywiście była. Myśmy rozumieli, że wielkich rzeczy dla kraju zdziałać nie potrafimy, toż nie rozbudzaliśmy w kraju nadziei, lecz owszem kraj szczerze przekonać usiłowaliśmy, że więcej od nas spodziewać się nie może. Ta nasza odwaga prawdy jest przyczyną, dla której, pomimo ostrych krytyk malkontentów, kraj do nas zaufania nie stracił.“(?!)

Franciszek Smolka i komitet centralny.

Dzienniki lwowskie donoszą, iż 3 b. m. wieczorem odbyła się we Lwowie nadzwyczajna sesya centralnego komitetu polskiego dla wschodniej części Galicyi z powodu owego wmięszania się Smolki do sprawy wyborów brodzkich. Nasamprzód odczytano list Smolki, który w wyrazach bardzo stanowczych domaga się dokładnego skonstatowania, jakim sposobem rzekomo agitował za wyborem Sochora. Na to oświadczył komitet, że nie widzi potrzeby konstatować coś podobnego, albowiem takiego zarzutu nikt Smolce nie robił. Wszelako dla posła polskiego i dla członka Koła polskiego nie było rzeczą stosowną wdawać się w krytykę centralnego komitetu przedwyborczego i postępowania tegoż(?!) Komitet postanowił więc w tym duchu wystosować pismo do Smolki, i na wypadek, gdyby tenże z ponowną w tej sprawie miał wystąpić enuncyacyą, odpowiednią replikę ogłosić publicznie, z przytoczeniem dat, ile razy Sochor, jako członek klubu Coroniniego, głosował przeciwko Kołu polskiemu, a zatem nie zasługiwał na wyrazy uznania ze strony — Smolki.

Ze spraw ruskich.

Lwowski ordynaryat metropolitalny zamierza przedsięwziąć w podległem sobie duchowieństwie szereg reform. Jako początek tychże reform uważać należy złożenie z urzędu trzech dziekanów ruskich, a mianowicie: buczackiego, załosieckiego i rozdolskiego. *Czerwona Ruś* oświadcza wręcz, iż powodem usunięcia tychże księży jest zachowanie się ich w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa, że jest to zemsta narodowców, za popieranie kandydatów „twardych,“ a wreszcie jest to dziełem tych, „którzy pragną odbudowania Polski i przyłączenia do niej Małorusi.“

„Jeżeli tedy — pisze dalej *Czerwona Ruś* — duchowieństwo nasze nie może być niezawisłem, to naszą młodzież powinniśmy pchać do innych zawodów, bardziej niezależnych, gdzieby mieli zupełną wolność wyznawania swej wiary politycznej.“

Diło nie zaprzecza wcale, jakoby usunięcie dziekanów miało być następstwem ich destrukcyjnej działalności politycznej, ale stara się nadać sprawie pozór nieco łagodniejszy. Tłumaczy, że jeżeli książęta kościoła ruskiego zgodzili się na program narodowców, to nie mogą obojętnie patrzeć na to, jak duchowieństwo niższe działa w duchu zupełnie innego programu. Organ narodowców zbija kategorycznie twierdzenie *Czerwonej Rusi*, jakoby konsystorz usunął dziekanów za zachowanie się ich w czasie wyborów. Dalej zwraca *Diło* uwagę metropolity, że samo usunięcie księży nie zapobieży złemu, ale należy ich stanowiska obsadzać ludźmi wypróbowanego charakteru i znanych zapatrywań politycznych.

Narodna Czasopyś wzywa posłów ruskich, aby się dobrze zastanowili nad tem, jakie stanowisko zająć im wypada w Radzie państwa i wskazuje Koło polskie jako obecnie silniejsze aniżeli kiedykolwiek, z którem zgodne i solidarne postępowanie jest wskazane dla klubu ruskiego.

Z Austro-Węgier.

We czwartek odbędzie się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa, a równocześnie odbędzie się także pierwsze posiedzenie Izby panów. Oba posiedzenia zajmą sprawy czysto formalne. Przed otwarciem Rady państwa odbędą niektóre kluby i stronnictwa pierwsze posiedzenia. Koło polskie ma się zebrać dzisiaj, a oprócz ukonstytuowania się wysłucha zapewne sprawozdania p. Jaworskiego o rokowaniach w sprawie utworzenia większości i omawiać sytuacyę parlamentarną. Dziś zbiera się także klub zjednoczonej lewicy niemieckiej, który będzie również obradował nad temi samemi przedmiotami. Czy obrady te klubów i stronnictw przyczynią się do wyjaśnienia sytuacyi i stworzenia większości, o tem przesądzać trudno, ale także po dotychczasowych wynikach rokowań zbyt wielkich nadziei żywić nie można.

Mowa tronowa wygłoszoną będzie, jak wiadomo, w sobotę 11 b m. Naturalnie niemało zajęcia budzi treść tej mowy i nie brak kombinacyi na ten temat. Mowa tronowa odpowiadać będzie oczywiście sytuacyi, która do końca bieżącego tygodnia nie wyjaśni się chyba bardziej, niż dotychczas. W mowie tronowej pominięte będą wszelkie kwestye wyznaniowe, narodowe i polityczne. Odzywają się jednak głosy, że w mowie tronowej znajdzie się wprost zapowiedź, iż rząd nie będzie poruszał żadnej z tych kwestyj, a parlament zajmować się ma wyłącznie sprawami ekonomicznej i socyalnej natury.

N. Fr. Presse otrzymuje ze Lwowa wiadomości, że członkiem Izby panów miał być mianowanym p. Gorayski i dopiero w ostatniej chwili szale przeważyły się na rzecz p. Rakwicza, który rzeczywiście został mianowanym.

Coraz bardziej widocznem się staje, że posłowie morawscy nie połączą się z Młodoczechami w Radzie państwa. *Morawska Orlice* przypomina, że nie po raz pierwszy opinia w Czechach nie jest w zgodzie z polityką morawskich Czechów. Walka między Młodo- a Staroczechami w Czechach jest według wymienionego dziennika sprawą domową, do której Morawianie mięszać się nie myślą. Natomiast żądają zupełnej samodzielności we własnych ich sprawach. Posłowie z Czech mają wprawdzie równie jak posłowie z Moraw dobrą wolę wywalczenia praw narodu czeskiego, ale o drogach, jakiemi do tego celu zmierzać należy, rozstrzygają stosunki każdego kraju. Prawo oceniania stosunków Moraw zastrzegają sobie posłowie morawscy tak samo, jak pozostawiają ocenienie stosunków w Czechach posłom czeskim. Młodoczesi z Czech niechaj idą własną drogą, Morawianie przeszkadzać im nie będą i nie będą im narzucać swego zdania, ale nie przyjmują odpowiedzialności za konsekwencye młodoczeskiej polityki. Morawianie popierać będą akcyę Młodoczechów, jeżeli będzie dobrą i pożyteczną i będą się cieszyć ich powodzeniem, ale nie pozwolą się sprowadzić na drogi, które uważają za szkodliwe dla Moraw.

Poseł dr. Menger wydał broszurę „O czeskiej ugodzie“, w której opowiada dzieje ugody i omawia jej postanowienie. Omawiając szanse powodzenia ugody, przychodzi do następującego rezultatu: „Wybory do Rady państwa w roku 1891 usunęły wszelkie wątpliwości, że ugoda czeska na podstawie obecnych przedłożeń i obecnej metody przynajmniej w najbliższych latach, a o ile niektóre ustawy wymagają niezwykłej większości głosów sejmu czeskiego, nigdy nie przyjdzie do skutku.“ Tymczasem komisya dla nowego podziału okręgów sądowych w Czechach odbyła znowu posiedzenie i posunęła sprawy nieco naprzód.

Kongres belgijskich robotników.

Zaledwie skończył się kongres międzynarodowy robotników górniczych w Paryżu, o którym mówimy na innem miejscu, a zebrał się dnia 5 b. m. kongres robotników belgijskich w Brukseli dla omówienia sprawy powszechnego zaprzestania pracy, aby wywrzeć nacisk na parlament i rząd i skłonić ich do zaprowadzenia powszechnego głosowania.

W razie zaprowadzenia tego głosowania robotnicy spodziewają się, że się im uda wprowadzić własnych przedstawicieli do parlamentu i tam upomnieć się sposobem legalnym o opiekę i ulgi.

Na kongres zebrało się około 500 delegatów pod tymczasowem przewodnictwem Voldersa. Przewodniczącym obrano Leona Defuisseaux. — Obaj byli na kongresie paryskim i tam na tok obrad i na uchwały wielki wpływ wywarli. — Uchwały te oddziałały korzystnie na kongres berliński. — Po długich rozprawach uchwalono wniosek Voldersa, oddający radzie generalnej stronnictwa robotniczego pełnomocnictwo, aby w razie, gdyby parlament po feryach świątecznych nie przystąpił bezzwłocznie do narad nad rewizyą konstytucyi, przeczekać jeszcze czas narad i uchwał budżetu, a gdyby i później nie doczekano się zmiany konstytucyi, — wówczas przystąpić z wszelką stanowczością i bez zwłoki do powszechnego bezrobocia.

W czasie narad bardzo wiele głosów odzywało się za bezzwłocznem bezrobociem, — rozprawa była bardzo burzliwa, mimo to rozwaga zwyciężyła i uchwała zapadła prawie jednomyślnie.

Po zakończeniu sesyi Volders uwiadomił zgromadzonych, że w wielu zakładach przemysłowych robotnicy zamierzają obchodzić świątecznie dzień 1 maja, z czego pokazuje się, że świątkowanie tego dnia pozostawiono swobodnej decyzyi szczegółowych grup robotniczych. — Przy tej sposobności należy przypomnieć, że naczelny zarząd stronnictwa socyalnego w Niemczech odłożył świątkowanie na dzień 3 maja — t. j. na niedzielę.

Z Bułgaryi.

Według wiadomości ze Sofii śledztwo nie wykryło wprawdzie sprawców zamachu skrytobójczego, ale dostarczyło nowych dowodów na domysł, kto ten zamach przygotował, bo wykryto autora listów z pogróżkami do księcia Ferdynanda i jego matki. *Agence Balcanique* pisze o tem: Ks. Ferdynand i księżna Klementyna odebrali przed kilku dniami (a więc przy końcu marca przed zamachem) listy ze znakiem poczty w Sofii, zawierające zagrożenie śmiercią, jeżeli kraju nie opuszczą. Tak samo zagrożono ministrowi spraw zagranicznych Grekowowi, jeżeli nie ustąpi. Podejrzenie o autorstwo tych listów padło na dawnego kawasa rosyjskiej ajencyi dyplomatycznej. Na papierze listowym były początkowe litery P. B., naprowadzające na domysł, że papier był własnością dawnego sekretarza poselstwa rosyjskiego Bogdanowa. Pismo listów ma ten sam charakter, jak jest w innych listach tego kawasa, znajdujących się w aktach dawniejszego procesu politycznego. Język zdradza dalej, że autor nie jest rodzonym Bułgarem. Wreszcie listy włożone były w skrzynkę, znajdującą się w sąsiedztwie poselstwa rosyjskiego.

Na podstawie tych wskazówek rozpoczęto korespondencyę dyplomatyczną z posłem niemieckim, pod którego opieką stoją poddani rosyjscy, skutkiem tego podejrzany o autorstwo kawas jest teraz pod strażą.

W odezwie księcia Ferdynanda do narodu, o której w ostatnim numerze podana była dość obszerna depesza, uderza szczególnie ustęp, w którym z naciskiem powiedziano, że wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie widocznie zwątpili w możność zniweczenia kraju rokoszami i zaburzeniami narodu i armii“. Kilka razy powtarzają się wyrazy: „wrogowie kraju“.

Ze związku myśli wynika, że pod tymi wrogami wewnętrznymi rozumieją się Bułgarzy, należący do stronnictwa rosyjskiego, tak przebywający w kraju, — jak po za jego granicami, pod zewnętrznymi zaś tylko ci, którzy kilkakrotnie w latach ostatnich — zacząwszy od roku 1885, wnosili w kraj spiski i zbrojne rokosze. We wszystkich była rozlicznemi dowodami stwierdzoną ręka rosyjska, bo nie tylko ludzie, broń i pieniądze pochodziły z Rosyi, ale dokumenta pisemne prowadziły wprost do urzędowych władz rosyjskich, najczęściej do poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie. Na tej podstawie odezwa księcia słusznie uderza na „wrogów zewnętrznych“, pod którymi tylko Rosyę rozumieć należy. Odezwa jest przeto oskarżeniem Rosyi w obliczu całej Europy.

Kronika.

Kraków, 7 kwietnia

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w środę. Na porządku dziennym powzięcie decyzyi w sprawie urządzenia w Krakowie targowicy na bydło i nierogaciznę.

Z kościoła OO. Paulinów na Skałce. Starym zwyczajem każdorazowemu odsłonięciu cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie towarzyszyć zwykła kapela klasztorna, przygrywając fanfarę od wieków na ten cel ułożoną. Zarząd „Harmonii“ krakowskiej, postarawszy się o wierzytelny odpis fanfary wspomnianej, polecił ją wykonać przy poświęceniu obrazu, dokonanem przez ks. kardynała w kościele OO. Paulinów na Skałce. Jak wiadomo, obraz ten jest wierną podobizną cudownego wizerunku na Jasnej górze.

W „Zgodzie“, stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, spożywano w niedzielę według tradycyjnego zwyczaju wspólne święcone. W wielkiej sali cechu rzeźników zasiadło do czterech zastawionych stołów bardzo wielu przedstawicieli tutejszego świata rękodzielniczego, oraz pokaźne grono zaproszonych obywateli, a między nimi posłowie dr. Weigel, dr. Sokołowski i dr. Asnyk, prezes Izby handlowej p. Baranowski, dyrektor Tow. Zaliczkowego p. Kotarski itd. Poświęcił zastawę stołów ks. rektor Chromecki. Muzyka krakowskiej „Harmonii“ przygrywała na galeryi biesiadującym.

Pierwszy toast na cześć polskiego duchowieństwa, w ręce ks. Chromeckiego, wniósł szan. prezes „Zgody“ p. Stanisław Rehman. Ks. Chromecki wymownemi słowy toastował na powodzenie krajowego przemysłu i rękodzieł w ręce sędziwego prezesa p. Teodora Baranowskiego. Poseł dr. Weigel wniósł zdrowie wszystkich członków prawdziwie zasłużonego już stowarzyszenia „Zgody“ w ręce prezesa p. Rehmana, który znów wychylił toast na cześć odjeżdżających do Wiednia posłów krakowskich dra Weigla i dra Sokołowskiego. Dr. Sokołowski w przemówieniu, przyjmowanem oklaskami, podnosił znaczenie uczciwej, dla pożytku kraju prowadzonej pracy. Dr. Boroński toastował na cześć patryotów, nie siebie, lecz ojczyznę całą i ogół rodaków w uczuciach swoich mających na względzie. Prof. dr. St. Paszkowski gorącemi słowy wzniósł toast na cześć dra Adama Asnyka, który zalecał mieszczaństwu polskiemu i stanowi rękodzielniczemu gorliwą opiekę i pracę nad ludem naszym, z pośród którego rękodzielnicy czerpać muszą nowe siły. Starszy stow. rzeźników i gospodarz sali p. Stan. Armółowicz toastował na cześć światłych a bezinteresownych przewodników stanu rękodzielniczego w Krakowie pp. Mieczysława Pawlikowskiego i dra Stanisława Paszkowskiego. P. Mieczysław Pawlikowski życzył „Zgodzie“ własnego gmachu dla pożytecznego stowarzyszenia, a bezpośrednio po przemówieniu tem zarządzona składka przyniosła na budowę przyszłej siedziby „Zgody“ kwotę dwustu kilkudziesięciu złr. Szereg przemówień, przyjmowanych gorącemi oklaskami, a krzepiących i podnoszących umysły ogółu zgromadzonych, zakończył poseł dr. Weigel tradycyjnem „kochajmy się“, poczem prezes p. Rehman toastował jeszcze na cześć wszystkich prawdziwych i wypróbowanych już przyjaciół rękodzielników, a wiceprezes p. Salwiński na pomyślność całej ojczyzny. Serdeczny, rodzinny prawdziwie nastrój panował wśród zebranych, a nastrój ten właśnie wymowniej od słów dowodzi, jak prawdziwem ogniskiem towarzyskiego życia dla tutejszego świata rękodzielniczego stała się „Zgoda“, dla której dalszego pomyślnego rozwoju niezbędną się okazuje potrzeba zbudowania własnego trwałego gniazda. Nie wątpimy, iż niedaleką jest chwila urzeczywistnienia tego zamiaru przy gorliwych staraniach zarządu i poparciu ludzi dobrej woli.

Dr. Franciszek Smolka w sobotę wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa, a wczoraj rano odjechał do Wiednia.

Namiestnik hr. Badeni dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa zamieszkał i w hotelu Saskim. Pan namiestnik zabawić ma w mieście naszem przez parę dni.

Pan namiestnik dziś przed południem trzy godziny przepędził w gimnazyum św. Jacka i był obecnym na wykładach.

P. Apolinary Jaworski wczoraj rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Posłowie do Rady państwa dr. August Sokołowski i dr. Ferdynand Weigel wyjechali do Wiednia Wczoraj wieczorem i dziś rano przejechali przez Kraków, dążąc do Wiednia, prawie wszyscy posłowie z Galicyi i Bukowiny.

Feldmarszałek porucznik Fischer wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

JE. dr. Julian Dunajewski, jak głoszą w mieście, przyjeżdża w dniu 10 b. m. na stały pobyt do Krakowa. Na przyjęcie rodziny odnowioną została realność, będąca własnością p. Dunajewskiego, w ulicy Basztowej.

Obchód „Rękawki“ odbył się w niedzielę wobec tłumów publiczności i przy sprzyjającej pogodzie. Dowiadujemy się, iż wśród poważnych obywateli m. Podgórza powstała myśl urządzania w przyszłości tego tradycyjnego obchodu w sposób bardziej ludzki, t. j. aby zbierający się na Krzemionkach ubodzy obdarzani byli jadłem i datkami przez dzieci, a nie potrzebowali walczyć między sobą jak zwierzęta o rzucane im twarde placki czy inne wiktuały. „Rękawka“ w formie, w jakiej się odbywała w niedzielę, jest widowiskiem wprost wstrętnem — i szczerze pragniemy, aby w przyszłości znaleziono sposób pogodzenia starodawnego zwyczaju z uczuciami ludzkości, jakie powinniśmy mieć dla ubogich.

Hr. Rudolf Kinsky, wiceprezes międzynarodowego Towarzystwa wyścigów konnych w Krakowie, wraz z prezesem tegoż Towarzystwa hr. Romanem Potockim, przybyli wczoraj z Wiednia dla dokładnego zbadania toru na Błoniach, oraz powzięcia ostatecznych postanowień co do całkowitego programu czerwcowych wyścigów, które według wszelkiego prawdopodobieństwa spowodują znaczny zjazd z sąsiednich krajów do naszego miasta.

Wystawa przemysłowo-lekarska. Wydział gospodarczy VI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie urządza wystawę sanitarną i wynalazków polskich naukowych. Czy przy tej ostatniej zostanie urządzoną wystawa przemysłu lekarskiego, to będzie zależeć od tego, czy pp. przemysłowcy zechcą w dość znacznej ilości wziąć udział. Kto zatem z pp. przemysłowców pragnąłby w takiej wystawie wziąć udział, zechce do ostatniego kwietnia br. zawiadomić dra Śliwińskiego (Mikołajska 4), co, w jakiej ilości i objętości gotów byłby wystawić. Ze względu na doniosłość sprawy dla naszego przemysłu upraszamy wszystkie pisma polskie o łaskawe powtórzenie tego zawiadomienia.

Przewodniczący *Dr. Kostafiński.* Sekretarz generalny *Dr. Zarewicz.*

Wystawa w Sukiennicach zamknięta przez dzień dzisiejszy z powodu urządzenia wystawy planów architektonicznych, które powróciły z Turynu, jutro już będzie otwartą, a wieczorem w czasie zwykłego środowego koncertu p. kapelmistrz Hock wykona na skrzypcach solowe ustępy z potpouri, które sam z ulubionych oper ułożył, nadając utworowi swemu tytuł „Akwarellen-Potpourri“.

Pogrzeb ś. p. Ignacego Znamirowskiego, doktora filozofii, seniora profesorów gimnazyum św. Jacka, odbył się w niedzielę przy olbrzymim udziale młodzieży wszystkich trzech gimnazyów i szkoły realnej, całego grona nauczycieli szkół średnich i najszerszych kół publiczności krakowskiej, towarzyszącej do grobu zacnemu pedagogowi. Wśród licznych wieńców znajdowały się od uczniów zmarłego, będących obecnie na uniwersytecie, i profesorów. Koło karawanu postępowali uczniowie VII klasy, których gospodarzem był przedwcześnie zmarły, a za rodziną najbliższą szli abituryenci gimnazyum św. Jacka. Od bramy cmentarnej nieśli zwłoki uczniowie zmarłego tak obecni jak i akademicy naprzemian z profesorami. Nad grobem przemawiali ks. dr. Julian Bukowski imieniem kolegów, akademik Rydel i jeden z. abituryentów. Wśród śpiewu licznego duchowieństwa i towarzystwa śpiewackiego złożono zwłoki dzielnego pedagoga, który kształcił dwa pokolenia na prawych synów ojczyzny.

W sprawie przemysłu kamieniarskiego. Błąkająca się od lat wielu po dziennikach naszych myśl podniesienia przemysłu kamieniarskiego przez założenie szkoły krajowej weszła nareszcie na drogę właściwą. Jak się bowiem dowiadujemy, staraniem obecnego wiceprezesa Towarzystwa Tatrzańskiego dr. Ferdynanda Wilkosza wniesionym został do mini-

sterstwa oświaty memoryał, podnoszący potrzebę utworzenia przy istniejącej szkole fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem także osobnego oddziału dla wyrobów kamieniarsko-snycerskich, — do czego urocza ta miejscowość tatrzańska, tak wielce w granit, porfir, marmur wreszcie pewien rodzaj glinki obfitująca wybornie się nadaje. — Niezależnie zas od tego projektu memoryał wspomniany zwraca uwagę na bogate pokłady marmuru różnych odcieni w dobrach krzeszowickich i podnosi myśl założenia tamże szkoły czysto kamieniarskiej, wobec bowiem tak korzystnych warunków jak bliskość Krakowa, łatwość komunikacyi z powodu kolei żelaznej, wreszcie ze względu na opiekę, której rodzina hr. Potockich przemysłowowi temu z pewnością, by nie odmówiła, — spodziewać się trzeba, że umiejętna eksploatacya i zużytkowanie marmurów krzeszowickich dostarczyłaby znacznego zarobku wiejskiej ludności, — przyczyniając się do podniesienia tej tak bardzo u nas zaniedbanej gałęzi przemysłu. To też memoryał wspomniany, wniesiony na ręce Namiestnika, znajdzie bezwątpienia poparcie, na jakie zasługuje.

Zmarli. We Lwowie zmarł w 51 roku życia Antoni Czarkowski, emerytowany inspektor szkół średnich, honorowy obywatel m. Jasła, kawaler orderu żelaznej korony III klasy.

Karol Ptaszek, budowniczy, obywatel m. Lwowa, zmarł w 47 roku życia.

Julia z Baneckich Bernacka, żona obywatela m. Krakowa, niewiasta cichych cnót rodzinnych, zmarła w Krakowie w 64 roku życia.

Franciszek Wojciechowski, jeden z najgorliwszych krzewicieli wstrzemięźliwości w naszym narodzie, żołnierz z powstania z r. 1863, wygnaniec i hojny ofiarodawca na cele narodowe, rozstał się z tym światem 18 z. m. w Chrystyanii. Był przez wiele lat korespondentem z Norwegii do *Dziennika Pozn.* Zbierał skrzętnie wiadomości o tym kraju, który nam Polakom z licznych względów za wzór służyć może. Usilną pracą i wzorową oszczędnością dorobił się znacznego mienia. Chciał on dźwignąć w naszym kraju ogrodnictwo, ale nadewszystko starał się usilnie o wytępienie pijaństwa. W tym celu zwiedzał z bratem Eustachym Galicyę i W. Ks. Poznańskie, a w Poznaniu przebywał lat kilka. Brał czynny udział w rozwoju „Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości". zawiązanego w Kórniku, przytem popierał usilnie „Jutrzenkę". Chciał on znowu przybyć do Poznania, aby popierać budzący się w dzielnicy tej ruch wstrzemięźliwości, ale zgon przedwczesny położył kres jego szlachetnym dążnościom.

W Paryżu 23 z. m. umarł Armand Levy, przyjaciel Polski i Polaków do ostatniej chwili, mimo panujących we Francyi wielce nam nieprzyjaznych prądów. Był on także wielbicielem i przyjacielem nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama, znajdował się przy jego zgonie w Konstantynopolu i zwłoki jego przewiózł do Paryża. Nad grobem jego przemawiał w imieniu Polaków p. Wład. Mickiewicz.

Kazimierz Bryk, profesor szkoły realnej we Lwowie, zmarł tamże w sobotę. Zmarły pełnił również obowiązki profesora szkoły realnej w Krakowie, a później w Jarosławiu.

Śluby. W nrze 78 *N. Reformy*, zamieszczając wiadomość o pobłogosławionym przez ks. kardynała Dunajewskiego dn. 2 bm. w kościele PP. Wizytek związku małżeńskim p. Józefa Maruszkiewicza, urzędnika kolei Północnej, mylnie podaliśmy nazwisko panny młodej wskutek przeoczenia w korekcie błędu drukarskiego. Panną młodą jest panna Zofia Herncisz, siostra przedwcześnie zmarłego przed kilku laty Emanuela Hernciesza, wielce utalentowanego i pełnego nadziei artysty malarza, który pośród kolegów i w szerokich kołach naszego miasta serdeczną zjednał sobie sympatyę.

W sobotę 4 bm. pobłogosławiony został w Jordanowie związek małżeński, pomiędzy p. Józefem Sułkowskim, zastępcą prokuratora w Wadowicach, b. sędziego śledczego w osławionym procesie emigracyjnym, a p. Zofią Górówną, córką Karola Góry, radcy sądu krajowego w Wadowicach i Felicyi z Munków Górowej.

W dniu 6 bm. pobłogosławiony został związek małżeński p. Karola Kowalskiego, urzędnika magistratu, z panną Eugenią Wandą Krawczyńską.

Wczorajszy popis „Harmonii" na Rynku wobec tłumnie spacerującej publiczności był niespodzianką dla tych, którzy orkiestry tej od dłuższego czasu nie słyszeli. Widniejący z wykonania postęp uprawnia do najlepszych nadziei na przyszłość, ale jak wszędzie tak i tutaj wiele znaczy poparcie ogółu, bez którego najlepsze chęci jednostek marnieć muszą. Przy każdej uroczystości narodowej, gdy orkiestry wojskowe milczą, Kraków dotkliwie odczuwa brak orkiestry cywilnej. Jeżeli więc znaleźli się ludzie, którzy brak ten usunąć pragną, usiłowania ich w najszerszych kołach a przedewszystkiem w reprezentacyi miasta należyte poparcie znaleść powinny. Będzie to zarazem dogodny sposób do umoralnienia niższych sfer rzemieślnictwa naszego, gdzie jak wiadomo, „Harmonia" głównie sił wykonawczych dla siebie szuka. Powiadają, że Polakowi łatwiej zdobyć niż utrzymać przychodzi, nadarza się więc jedna więcej sposobność do obalenia tego twierdzenia, tem łatwiejsza, że za drobną opłatą centów 10 każdy wspierający członek „Harmonii" nabywa zadowolenia, iż przyczynił się do utrzymania dzieła równie przyjemnnego jak i dla ogółu użytecznego.

Wieczór Tow. muzycznego odbędzie się nie w piątek jak zapowiedziano, lecz w poniedziałek 13 b. m. Współudział przyjęły panie: Andrzejkowiczówna, Boznańska, Siemaszkowa i panowie dr. Wł. Żeleński, Henryk Geiger, Siemaszko, Singer i Stingl.

Liczne skargi dochodzą nas na brak strażnic policyjnych w odpowiednich punktach miasta. I tak, jeżeli kogoś aresztują n. p. na ulicy Długiej, to aresztujący policyanci są zmuszeni odbyć podróż pod Zamek. Tak samo z innych odległych punktów miasta dążą „pod telegraf" wśród gwaru ciekawych. W czasie odprowadzenia aresztowanego, całe ulice i dzielnice pozostają bez opieki policyjnej. W dobrze zrozumianym interesie bezpieczeństwa gminy i władz policyjnych, należałoby na wzór Lwowa i innych miast przynajmniej cztery strażnice policyjne w różnych punktach miasta ustanowić na pomieszczenie inspektora policyi i policyantów, ewentualnie i pachołków miejskich odnośnych komisaryatów obwodowych.

Seweryn Eisenberger, dziesięcioletni pianista, wystąpi 15 b. m. z koncertem w mieście naszem. Młodziutki pianista pochodzi z Krakowa, kształcił się zaś w Berlinie, gdzie zwrócił wybitnemi swemi zdolnościami uwagę takich nauczycieli jak Józef Joachim, Ernest Rudorff i Henryk Ehrlich. Eisenberger zamierza dalej kształcić się i w tym celu właśnie wystąpi u nas z koncertem, ażeby w ten sposób uzyskać pieniężne środki do dalszych studyów.

Z teatru. We czwartek wznowioną zostanie znakomita komedya Paillerona „Świat nudów" z udziałem pani Hoffmanowej. W sobotę przedstawioną będzie czteroaktowa komedya Blumenthala p. tyt. „Wielki dzwon".

P. Roman Żelazowski, który z wielkiem powodzeniem występuje w Poznaniu, wraca za kilka dni do Krakowa. Krytyka poznańska z zachwytem pisze o pierwszorzędnym talencie naszego artysty.

W kasynie wojskowem daje przedstawienia od kilku dni trupa aktorów niemieckich, sprowadzona umyślnie przez zarząd z Bielska. Zapełniając szczelnie co wieczór obszerną salę, członkowie kasyna z rodzinami oklaskują z zapałem tak aktorów, jak i repertoar, składający się z lekkich fars, oraz wesołych komedyj.

W rocznikach biblioteki Jagiellońskiej rok ubiegły zapisał się bardzo korzystnie. Wpłynęło bowiem w tym czasie do zakładu nie mniej jak około 15.000 dzieł, pomiędzy temi cenny zbior po zmarłym w Warszawie senatorze Hube, obejmujący dzieła prawnicze w różnych językach europejskich.

Szkoły u Goetza. Magistrat na podstawie bardzo obszernego dochodzenia i badania wydał orzeczenie, uznające niemożebność dalszego umieszczenia gimnazyum Sobieskiego w realności p. Goetza w ulicy Krupniczej z dniem 1 lipca b. r.

Zatwierdzenie planów, przedłożonych przez p. Kazimierza Zalewskiego na budowę domu dwupiętrowego ozdobnego w ulicy Długiej, według motywów p. architekty Talowskiego, nastąpiło w dniu 4 b. m.

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkoda ruchu kolejowego między Sobowem a Rozwadowem została usuniętą tak, że z dniem 4 bm. wszystkie pociągi na kolei lokalnej dębicko-rozwadowskiej będą kursowały bez żadnego ograniczenia.

Sprzedaż Kamionki Strumiłowej. Dzienniki lwowskie podały w tych dniach wiadomość, którą powtórzyliśmy, o sprzedaży dóbr Kamionka Strumiłowa z przyległościami. W sprawie tej adwokat i poseł dr. Skałkowski ogłasza jako zastępca prawny właścicielki tych dóbr hr. Heleny Mierowej, iż w całej pogłosce o sprzedaży nie ma ani słowa prawdy.

Egzamin maszynistów. W sobotę dnia 11 bm. odbędzie się egzamin maszynistów do obsługiwania maszyn stałych przed komisyą egzaminacyjną, ustanowioną w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie. Podania mogą być złożone w Dyrekcyi tego zakładu jeszcze i w dzień egzaminu.

W sprawie obchodu trzeciego maja. Przeciw reskryptom namiestnictwa, zakazującym wykonania uchwał Rady miasta Lwowa co do uroczystego obchodu stuletniej rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja — wniósł prezydent miasta Lwowa, po myśli uchwały Rady miejskiej z 19 marca b. r., rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wywód tego rekursu, oparty na ustawie zasadniczej z 21 grudnia 1867 Dz. pr. p. l. 142 i orzeczeniach trybunału państwa, tudzież trybunału administracyjnego — wykazuje, że zakazowi pomienionemu zbywa na prawnej podstawie, — wykazuje również, że pomieniony obchód nie sprzeciwia się w niczem ustawom; konstytucya bowiem 3 maja 1791, której tekst wraz z ustawą z 14 kwietnia 1791, tyczącą się miast, w przekładzie niemieckim do rekursu dołączono — zawiera, jak powszechnie wiadomo, zasady, przyjęte dziś we wszystkich niemal prawodawstwach państw cywilizowanych.

Odpis rekursu tego z odpowiedniem pismem po myśli pomienionej uchwały Rady miejskiej, przesłano posłom z miasta Lwowa — celem zaopiekowania się tą sprawą, ewentualnie podniesienia tejże w Radzie państwa.

Reprezentacya miasta żywi też niepłonną nadzieję, że ministerstwo uwzględni rekurs Rady miejskiej.

Lwowski korespondent *Neue fr. Presse* wyraża słuszne zdziwienie z powodu zachowania się władz politycznych wobec obchodu, dodając równie słusznie dla informacyi niemieckich czytelników, że nawet rząd rosyjski, nie mówiąc już o pruskim, takich środków się nie chwyta.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie uchwaliło jednogłośnie następujący wniosek w sprawie obchodu konstytucyi 3 maja: „Wobec zbliżającej się rocznicy wiekopomnej konstytucyi 3 maja, zgromadzeni delegaci Oddziałów zechcą uchwałą zaznaczyć należne uczczenie dnia tego, przekazując zarazem wszystkim reprezentacyom Oddziałów na prowincyi inicyatywę w obchodzie uroczystym dnia tego".

W Gdańsku zawiązał się komitet obywatelski, który ma zwołać wszystkich w Gdańsku zamieszkałych rodaków, celem naradzenia się w sprawie obchodu 100-letniej rocznicy wiekopomnej konstytucyi 3 maja.

„Gazeta Gdańska". Pierwszego kwietnia zaczęło 3 razy tygodniowo wychodzić w Gdańsku pismo pod powyższym tytułem. Jest to pierwsza gazeta i jedyna, w polskim redagowana języku i duchu. — Pierwszy artykuł, zatytułowany: „Do braci wiarusów!", wzywa rodaków naszych, w Gdańsku zamieszkałych, do pielęgnowania polskiej mowy, „tego prawdziwego skarbu od Boga nam danego".

„Strzeżcież tedy — pisze *Gazeta Gdańska* — jak oka w głowie tego klejnotu w rodzinach swych, starsi i młodzi! Strzeżcie go starzy, żebyście za pomocą daru Bożego, tego płomyka niebieskiego, co zstępował na Apostołów i dla nas, wpajać mogli w dziatwę Waszą wiarę świętą i cnotę, a cześć i miłość do rzeczy ojczystych. Strzeżcie go młodzi, żebyście zrozumieli i pojęli nauki i przestrogi kapłanów, rodziców, opiekunów, starszyzny waszej, która Was wychować ma na pokolenie Bogu miłe, a dla braci waszych i dla Was samych użyteczne.

„Komu Bóg dał, jak nam Polakom, własny język ojczysty, ten byłby niewdzięcznikiem, gdyby go porzucił, zaniedbał.

„Zwierzęta, a nie wyrzekną się nigdy głosu, jakiego im użyczył Stwórca od urodzenia! Posłuchajcie skowronka, co nad warzym łanem na chwałę Bożą śpiewa pieśń wiosenną; czyliż on od wieków nie rozwodzi swej radości tym samym przyrodzonym głosem?!"

Szczęść Boże poczciwej i szlachetnej pracy!

Lekarze w Rosyi. Zeszyt marcowy *Zdrowia* zawiera bardzo ciekawy wyciąg z elaboratu przełożonego wydziału statystycznego departamentu lekarskiego w Petersburgu, dotyczący statystyki lekarzy w Rosyi. Wszystkich lekarzy, od których otrzymano żądane wiadomości, okazało się 12.274 mężczyzn i 409 kobiet; liczba ta stanowi jednak tylko $^{9}/_{10}$ całej ilości lekarzy, istniejących w Rosyi, podług źródeł urzędowych. Stosunek lekarzy, zajmujących się praktyką, do ludności, licząc na 100.000 mieszkańców, jest dla całej monarchii 8.4, w Rosyi europejskiej 9.2, w Syberyi 3.8, podczas gdy podług źródeł urzędowych, zebranych przez autora, w Austryi stosunek ten jest 20.8 (z r. 1886), w Niemczech 30.9, w Belgii 45.1 (1888), w Szwajcaryi 52.2 i w końcu w Anglii 63.8.

Praktyką ogólną zajmuje się 78 prc., reszta są specyaliści, z których 10 prc. stanowią terapenci, 3.6 prc. chirurdzy.

Stosunek lekarzy danej narodowości do liczby mieszkańców tejże na odowości wypada:

Wielkoruskich 22.3 na milion m. tejże narodowości
Małoruskich 32 „ „ „ „ „
Litwinów 132.5 „ „ „ „ „
Polaków 407.8 „ „ „ „ „
Żydów 560.3 „ „ „ „ „
Niemców 676.0 „ „ „ „ „

Podług wyznania: prawosławni 51.81 prc, katolicy 20.38, starozakonni 14.63, luteranie 10.18.

(Przegl. lekarski).

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 9 kwietnia: „Świat nudów" (*Le monde ou l'on s'ennuie*), komedya w 3 aktach Edwarda Pailleron'a.

W sobotę 11 kwietnia: „Wielki dzwon", komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala.

TEATR.

„Ewa" — dramat w pięciu aktach, Ryszarda Vossa.

(*nit.*) Szablon i zużyte efekta melodramatyczne, nie ustąpiły widocznie jeszcze miejsca w świątyni Thalii i Melpomeny, logice i prawdzie życiowej. Dowodem tego nowo-wystawiony na scenie naszej utwór Ryszarda Vossa, który mimo że obiegł wszystkie niemal sceny niemieckie, nic nowego do literatury dramatycznej nie wnosi i razi ponadto jeszcze dziwnym brakiem prawdopodobieństwa tak pod względem tła ogólnego, jak i w psychologii poszczególnych charakterów. Banalność akcyi i efektów użytych, zdaje się tu iść o lepsze z szablonowym rysunkiem figur i wysoce niezdarną robotą techniczno-artystyczną.

Osnową sztuki jest wiarołomstwo, bohaterami zaś jej są naturalnie mąż, żona, kochanek i dodatkowo jeszcze świekra. Bankructwo i samobójstwo ojca, stanowi pierwsze danie w akcie pierwszym, poczem następuje małżeństwo bez miłości, piekło świekry, miłość bez małżeństwa, zdrada kochanka, ukaranie tegoż i inne coraz smutniejsze historye, zakończone śmiercią w murach więziennych głównej bohaterki. Straszna tragedya, a raczej tragikomedya, ukazująca jak na dłoni, że występek na scenie nie przemija bez kary. W życiu bywa wprawdzie czasem inaczej — ale mniejsza o to — o prawdę autorowi nie chodziło — tylko o efekt i łzy ze strony mniej wybrednych słuchaczów. Jesteśmy też pewni, że tych ostatnich nie pożałowały sobie sentymentalne Niemki — u nas zaś... u nas rozmaicie bywało — jedni może i roztkliwiali się, ale więcej było takich, co jeśli się nie śmiali, to przynajmniej uczuwali trochę niesmaku.

Kazimierz Zalewski — wyborny znawca potrzeb naszego teatru, tak się wyraził o tej sztuce, po wystawieniu jej w Warszawie: „Im dłużej człowiek się zastanawia nad bredniami w tym dramacie — to doprawdy nie wie, czy śmiać się, czy tylko podziwiać autora, który takie rzeczy pisać i teatr, który podobne bzdurstwa przedstawiać może. A w rezultacie i smutno się robi na myśl, że scena, przeznaczona dla utworów swojskich i czerpać mogąca pełną dłonią w skarbcu literatur zagranicznych, czas i pracę artystów na podobne zadanie zużywa. Żeby cośkolwiek za tym utworem przemawiało, nie dziwiłbym się. Żeby w nim było coś mądrego, pięknego, prawdziwego, myśl, charakter, rys psychologiczny nowy, żeby choć odgłos walki nowatorskiej prądów literackich młodych Niemiec lub francuskiego wolnego teatru. Ale nic! Nic zupełnie! prócz idyotycznego związku niemiecko-francuskiej Gretchen-Frou-Frou ze zdegradowanym o parę stopni społeczno-towarzyskim „Właścicieln kuźnic" Holmem. Ciekawe dla naszej sceny małżeństwo i potrzebne nam było bardzo!"

Ze zdaniem tem, wypowiedzianem w fejletonie *Kuryera Warszawskiego* przez jednego z najznakomitszych krytyków teatralnych, solidaryzujemy się najzupełniej i dlatego właśnie przytoczyliśmy je tutaj.

Najlepiej stosunkowo zarysowanym typem, zwłaszcza z początku, tj. w akcie drugim jest postać swarliwej świekry która, mimo przykrego charakteru, umie się zdobyć i na porywy szlachetniejsze. Postępowanie jej nie zawsze jest wprawdzie dostatecznie psychologicznie uzasadnionem, postać ta jednak znalazła tak wyborną przedstawicielkę w pani Wolskiej, że pewne jej braki pokryte zostały wysoce rozumną i głęboko obmyślaną grą ze strony tej zasłużonej na scenie naszej artystki.

Mniej nas zadowolnił p. Rygier, jako Holm, który często popadał w deklamacyjną patetyczność, nie uwydatniwszy natomiast z należytym realizmem typowych rysów tej nieokrzesanej i grubej natury. W uniesieniach jego było za mało szorstkości, w charakteryzacyi zaś niedostateczne obmyślenie szczegółów. Holm jego byłby dobrym „Właścicielem kuźnic", ale nie odpowiadał pojęciu typu, zakreślonego w tej sztuce przez autora, który pragnął dać nam obraz człowieka gminnego nietylko pochodzeniem, ale i instynktami.

Rolę tytułową odtworzyła pani Żelazowska. Rola to wielka i bezsprzecznie efektowna — choć efekt jej wątpliwego smaku, a charakter tak dwuznaczny, że pomimo usiłowań autora, pragnącego otoczyć swą bohaterkę nimbem wyższości i męczeństwa, widz uważać ją musi za istotę instynktownie zepsutą, która pada ofiarą nie tyle wielkiego uczucia, ile raczej nieokiełzanej namiętności. Za żona i matka — niewiadomo jakiem prawem, wygłasza tyradę przeciw uwodzicielom, kiedy tak łatwo i tak świadomie uwieść się dała. Jeżeli hrabiemu należała się kara doraźna za lekkomyśne życie, to z pewnością nie z ręki Ewy spotkać go była powinna.

Gra p. Żelazowskiej, ogólnie biorąc, starannie i z widocznem przejęciem opracowana, nie dość jednak była obmyślona i pogłębiona. Błędy, popełnione przez autora, powinna była artystka grą swoją poprawić i nadać charakterowi możliwą dozę konsekwencyi i prawdy życiowej; po czterech latach np. niewidzenia eksnarzeczonego — można już na tyle zapanować nad uczuciem, by niem nie wybuchać zaraz przy pojawieniu się niewiernego kochanka. W ten sposób dałoby się zachować jeszcze gradacyę dramatycznego uniesienia i uniknęłoby się nużącej monotonii ciągłego patosu, w jaki artystka zbyt często popadała. Pan Sobiesław (hr. Konrad) dobrym był jedynie w akcie czwartym.

Wystawienie sztuki staranne, świadczyło chlubnie o usiłowaniach reżysera p. Antoniewskiego, który w tym wypadku godnie zastąpił nieobecnego chwilowo p. Żelazowskiego.

Przekład „Ewy" — nie dosyć poprawny, przypomniał nam ten smutny fakt, że obecnie nie spotykamy się już na scenie krakowskiej z tłomaczeniami p. Sarneckiego i innych wybitniejszych literatów naszych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 7 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·4 mm	743·0 mm	740·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,0	+0°4,	+13°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ESE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	96%	49%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	5	1	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Poznań, 7 kwietnia. Dzienniki niemieckie donoszą, że na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego został przeznaczony ks. biskup dr. Edward Likowski.

Berlin, 7 kwietnia. Na arcybiskupa dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przeznaczony dr. Edward Likowski. Prekonizacya odbędzie się w połowie maja.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 kwietnia. Przyjęcie u arcyksięcia Franciszka Salwatora i arcyks. Maryi Waleryi, odroczone z powodu żałoby w rodzinie cesarskiej, odbędzie się dn. 30 kwietnia.

Wiedeń, 7 kwietnia. Według doniesienia *Wiener Ztg.* cesarz nadał pastorowi gminy ewangelickiej we Lwowie złoty krzyż zasługi.

Prezydent ministrów zamianował komisarza policyi Zajączkowskiego starszym komisarzem, koncypistę policyjnego Kotowskiego komisarzem; sekretarza namiestnictwa Szczurowskiego i ministeryalnego wicesekretarza Czeczowskiego starostami, komisarzy starostwa Pizara i Hołodyńskiego sekretarzami namiestnictwa dla Galicyi. Minister oświaty zamianował koncypistę namiestnictwa lwowskiego dr. Zygmunta Pilata koncypistą ministeryalnym w ministerstwie oświaty.

Wiedeń, 7 kwietnia. Cesarz nadał pensyonowanemu radcy w ministerstwie oświaty Edwardowi z Oleksowa Gniewoszowi tytuł i charakter szefa sekcyi.

Wiedeń, 7 kwietnia. W wyborach ściślejszych do rady gminnej wyszli zwycięzko trzej antisemici.

Wiedeń, 7 kwietnia. Dzisiejszy *Fremdenblatt* ogłasza sprawozdanie, nadesłane z Konstantynopola, o zburzeniu dzwonnicy kościoła katolickiego w Skoplin dn. 22 marca przez żandarmów tureckich. Sprawozdanie to piętnuje postępowanie gubernatora tureckiego w Kossowie, Kemali'ego-paszy, bardzo nieprzyjazne dla katolików tej prowincyi i szefa policyi w Skoplin Juseufa-effendiego, którego policya austro-węgierska ściga listami gończemi za sprzeniewierzenie, popełnione w Austryi przed przejściem na muzułmanizm, gdzie jako chrześcijanin nazywał się Ginseppe Gladulich. On jest właściwym sprawcą całego zajścia i powodem zatargu.

Fremdenblatt dowiaduje się dalej, że reklamacye ambasadora austro-węgierskiego, poparte dowodami, od samego początku były przez W. Portę życzliwie przyjęte. a niespokojny i nieżyczliwy gubernator prowincyi nie znalazł żadnego poparcia ani u W. Porty, ani w pałacu sułtańskim, lecz tylko u kilku wpływowych osób w Konstantynopolu.

Dziennik wspomniany kończy swoje sprawozdanie następującą uwagę: Dzięki mądrości i wspaniałomyślnemu osobistemu usposobieniu sułtana, oraz roztropności jego doradców udało się zajście, za które rząd austro-węgierski w poczuciu swego obowiązku z wszelką energią musiał domagać się zupełnego zadosyćuczynienia, załatwić tak zadowalniająco, iż ono według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zostawi po sobie żadnych niepokojących skutków i nie nadweręży w niczem znakomitych stosunków, jakie między obu rządami zachodzą.

Wiedeń, 7 kwietnia. Generalny sekretarz banku austro-węgierskiego, Leonhardt, umarł tutaj.

Berlin, 7 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* w polemicznym artykule zbija zarzuty sfer agrarnych, jakoby zawarcie traktatu cłowo-handlowego z Austro-Węgrami przez zniżenie cen zboża i przez zmianę warunków targowych zagrażało stosunkom ekonomicznym; przytacza głosy dzienników konserwatywnych, oświadczające się za tem. aby skutki z umiarkowanego zniżenia ceł od płodów rolniczych zrównoważyć utrwaleniem tego cła na czas dłuższy, ulgami w obrocie i korzyściami na polu przemysłowem.

Berlin, 7 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi, że doniesienia niektórych dzienników niemieckich i austryackich jakoby Caprivi przesłał do Rudiniego ubolewania z powodu jego najświeższych oświadczeń, że Włochy trójprzymierze uważają tylko za sojusz w celu obrony i jakoby Caprivi polecił ambasadorowi niemieckiemu, aby oświadczył Rudiniemu, że takie wyjaśnienia osłabiają trójprzymierze — są zupełnie bezpodstawne i wręcz nieprawdziwe.

Kiel, 7 kwietnia. Cesarz dzisiaj zrana rozpoczął własnoręcznie robotę nad ukończeniem przekopu w kanale, mającym połączyć Bałtyk z morzem Niemieckiem. Po usunięciu ostatniej zawady woda wpłynęła do koryta nowego kanału.

Rzym, 7 kwietnia. Według doniesień do *Tribuny* z Medyolanu, minister spraw wewnętrznych Nicotera przyjął wczoraj wydział klubu robotników i wezwał go, aby uwiadomili robotników medyolańskich, że wprawdzie pozwala urządzać prywatne zgromadzenia po za obrębem miasta w dzień 1 maja, ale bezwarunkowo zakazuje wszelkich publicznych obchodów po mieście. Minister dodał, że wcale się nie obawia przez to zarządzenie stracić popularność, byle tylko poszanowanie ustaw było zapewnione. Do utrzymania porządku będzie użytą nie piechota, lecz jazda, aby zapobiedz łatwo możebnym a niebezpiecznym starciom pieszych żołnierzy z tłumami.

Genua, 7 kwietnia. Arcyksiężna Stefania odjechała do San Remo.

Turyn, 7 kwietnia. Minister Nicotera odwiedzając wczoraj powszechny związek robotników rzekł, że wie, iż złośliwe machinacye fałszywie myślących robotników bezsilne są wobec szczerych intencyj uczciwych robotników. Jest on pewny, że uczciwi robotnicy przestrzegać będą przed nierozważnem postępowaniem w dniu 1-go maja. Minister nie zniesie żadnych niepokojów i byłby zmuszony stłumić je w interesie samych robotników.

Paryż, 7 kwietnia. Wczoraj otworzono sesyę rad generalnych.

Algier, 7 kwietnia. Wczoraj na pokładzie krzyżowca rosyjskiego „Admirał Korniłow," było wspaniałe przyjęcie, potem bal i uczta; w zabawie mieli udział znamienitsi dygnitarze cywilni i wojskowi.

Londyn, 7 kwietnia. Przy napadzie plemienia Miranzajów na posterunki angielskie padło 9 żołnierzy z pułku krajowców, a 4 jest rannych. — Obiega pogłoska, że także inne plemiona zamierzają zrobić powstanie.

Simla, 7 kwietnia. Plemię Miranzajów nad Indusem podniosło rokosz i uderzyło na posterunki angielskie. Wysłano posiłki na miejsce zagrożone.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 kwietnia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	30
Zjednoczony dług w srebrze	92	20
Austryacka renta złota	110	70
5% austryacka renta (marcowa)	101	75
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	299	50
Londyn	115	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	04
Dukaty austryackie	5	47
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	87½

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

W. KRZYSZTOFOWICZ, Kraków, Rynek, linia A—B, L. 37,

poleca

Farby pokostowe w 4 odcieniach
prędko schnące,
nadające się do **podłóg i innych sprzętów domowych.**
Cena I kilogr. 45 i 50 centów.

Lakier olejno-bursztynowy
do lakierowania podłóg,
w 6 odcieniach, w ciągu 8 godzin schnący.
Puszka I kilogr. zawartości 90 centów.

Masa do zapuszczania podłóg
własnego wyrobu,
w 4 odcieniach, pudełko na jeden obszerny pokój wystarczające
kosztuje 80 centów.

Cement, Gips,
Papa na dachy
i wszelkie inne artykuły budowlane.

Ceny fabryczne. 723 9 0

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu **Szczepanowi Mikołajskiemu,** doktorowi wszech nauk lekarskich, **w Ciężkowicach,** składam niniejszem najszczersze podziękowanie za Jego pełną trudów bezinteresowną i mozolną pracę i rzadkiego poświęcenia pieczołowitość i troskliwość, jakiej od Tegoż doznałem w czasie mej sześciomiesięcznej uporczywej i ciężkiej słabości, zapalenia płuc, zapalenia nerek, reumatyzmu, słabości nerwów i słabości piersiowej.

Nie mogę Ci czcigodny i zacny Doktorze inaczej wyrazić swej wdzięczności za wyleczenie mnie z powyższych chorób, jak temi kilkoma słowy szczerej podzięki i zapewniając Cię o mem dozgonnem dla Ciebie uwielbieniu i poważaniu.

Jan Pobóg Łękawski,
c. k. nadstrażnik skarbu.

864 1

Ostrzeżenie.

Ostrzegam niniejszem wszystkich, by weksli moim podpisem, szczególnych cech niezawierającym, opatrzonych, bez odniesienia się do mnie, nie nabywali, takowe bowiem jako sfałszowane do niczego mnie zobowiązywać nie mogą.

Przedewszystkiem zaś oświadczam, że prócz weksli przez Instytucye publiczne dotąd już eskontowanych, żadnych weksli z moim podpisem, **chćby rzeczywistym i odemnie pochodzącym** .. posiadaniu **osób prywatnych** znajdować się mogących, płacić nie będę, gdyż obecny ich posiadacz nabył je sposobem bezprawnym.

Dla zapobieżenia możliwym szkodom, prócz niniejszego, przedsiębrałam i inne środki zaradcze. Nadużywającego zaś mego podpisu pociągnę do odpowiedzialności sądowo-karnej. 869 1 3

Hrabina Helena Marassé.
W Jurkowie poczta Czchów.

Dyrekcya Towarzystwa powroźniczego w Radymnie

podaje do powszechnej wiadomości, że firmę pod tytułem **„Zastępstwo pierwszorzędnych firm handlowych Józefa Roziecklego i Emila Jarosza we Lwowie"** upoważniła do przyjmowania zamówień i pobierania od P. T. Zamawiających 6% zadatku od ogólnej kwoty zamówień.

867 1 3 Z poważaniem

Dyrekcya Tow. powroźniczego w Radymnie.
Ks. Pastor. **Marceli Świechowski.**

Ozdobne fachy i kasa

są do sprzedania, mogą być użyte do apteki, galanteryjnego sklepu i cukierni. Wiadomość: **Kleparz, Plac Matejki, L. 6. na dole, dom Preisa,** w sklepie K. Mildnera. 861 1 16

Zarząd dóbr Zassów pod Czarną

poszukuje do nabycia 868 1 4

kilkanaście krów lub jałówek.

Żadne **wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.**
Jeszcze dotąd nie bywałe **próbki w zeszytach dla krawców** niefrankowane i tylko za **uiszczeniem 20 złr.**, które po uskutecznieniu zamówień bierze się w rachubę.

Materye na ubrania.

Peruwien i Dosking dla Wieleb. **Duchowieństwa,** przepisane materye na **uniformy** dla c. k. **urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, służby,** sukna na **bilard** i **stoły do gry,** na nieprzemakalne **myśliwskie ubrania** i **materye do prania, Pledy podróżne** od 4—14 złr. itp.

Kto chce kupować **prawdziwą mające wartość, dobre, trwałe i czysto wełniane towary sukienne,** a nie tanie **szmaty**, które ze wszech stron ofiarują i które nie opłacą się nawet za **robotę krawiecką,** niech zwróci się do

Jana Stikarofskye'go w Bernie.

Największy **skład sukna** na Austro Węgry.

W moim stałym składzie na $^1/_2$ **miliona** złr. w. a. i przy moim **światowym** interesie jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że wiele **resztek** pozostaje; każdy **zdrowo myślący człowiek** musi zrozumieć, że z tak małych **resztek i odcinków żadnych próbek wysyłać** nie można, ponieważ przy rozsyłce setek **zamówień na próbki**, wkrótce **niczby nie zostało**, jestto przeto czystem **oszustwem,** jeżeli firmy handlowe sukna pomimo to inserują **o resztkach i odciakach,** gdyż w tych wypadkach **odciaki próbek są z całych sztuk a nie z resztek**; **zamiary** tego rodzaju **postępowania** są aż nadto zrozumiałe.

Resztki, nieprzypadające do gustu, odmienia się, **lub pieniądze** zwraca się. Barwę, długość i cenę należy podać przy zamawianiu resztek. 386 16 24

Wysyłka tylko za pobraniem, nad 10 złr. franko.

Korespondencya w polskim, czeskim, niemieckim, węgier., włoskim i francuskim języku.

Zadziwiający jest skutek

piegi, nieczystość skóry, plamki żółte i t. p. znikają bezpowrotnie przy **codziennem użyciu**

Bergmann'a mydła liliowego
wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**
Na składzie po 40 ct. sztuka w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 665 4 0

Ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie
odbędzie się
dnia 22 kwietnia 1891 o godz. 10 przed południem w sali teatralnej na Strusinie.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności r. 1890.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej, wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku i o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 roku.
3. Wybór 12 członków do Rady nadzorczej.
4. Wybór Komisyi rewizyjnej z 5 członków na rok 1891.

Prezes
Adolf Dobrzyński.

860 1 2

Ogłoszenie.

Dnia 9 kwietnia b. r. to jest we czwartek o godzinie 5 popołudniu odbędzie się zwyczajne Zgromadzenie **Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa,** na które Szanownych Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt niniejszem zaprosić.

Kraków, d. 3 kwietnia 1891 r.

J. Friedlein,
I. Wiceprezydent miasta, oraz zastępca przewodniczącego Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

862 1

Nr. 1592/II z r. 1891.

Doniesienie.

Dnia 20 kwietnia 1891 r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze Intendantury I. korpusu w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa na dostawę mąki na suchary w ilości, a mianowicie:
dla Krakowa 1717 cetnarów metrycznych, a
dla Ołomuńca 861 cetnarów metrycznych,
w którym to celu przyjmowane będą także włącznie do czasu powyżej podanego pisemne podania cen sprzedaży.

Bliższe warunki dotyczące tej sprzedaży mogą być przejrzane w biurze wojskowego magazynu prowiantowego w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu, jakoteż w „Gazecie Lwowskiej", „Nowej Reformie" i „Czasie" z dnia 5 kwietnia 1891 r.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

Kraków, dnia 25 marca 1891 r. 835 1 2

1000 złr. w. a.

tej damie, która po użyciu mojej

MAŚCI z LETNICH LATOROŚLI

nie usunie z twarzy **pryszczy letnich, wyrzutów wątrobianych, opalenia słonecznego**, jak również wszelkiego szpecącego cerę zabarwienia.

Tygielek 2 złr. 10 centów.

„EPILATOIRE"

środek usuwający zupełnie porost **włosów na twarzy, rękach, ramionach** itp.

Zupełnie usunąć włosy z miejsc niewłaściwych, tak aby **na nowo** nie porastały, było dotąd pobożnem życzeniem, gdyż żaden środek nie sprostał temu zadaniu. **Podziw** przeto wzbudza mój środek, który nietylko usuwa włosy, **ale także zapobiega porostowi,** tem bardziej, że daje **zupełną gwarancyę** osiągnięcia skutku, przyczem zobowiązuję się, że w razie **przeciwnym** całą należytość zwrócę.

Cena małego flakonu 5 złr., dużego 10 złr.

Leczniczy piasek kwarcowy najlepszy środe do wygubienia **zaskórników.** Pudełko 1 złr. 50 centów. 7:3 2 6

„Bracilin" środek barwiący włosy a la minute

bez trucizny i przymieszek metalicznych, barwi na **dowolny odcień od koloru blond do czarnego, czysto i trwałe.** — „Bracilinem" zafarbowane włosy trudno **odróżnić od prawdziwych.**

Cena dużego flakonu 3 złr. — Rozsyłka za zaliczką pocztową.

ROBERT FISCHER

Wiedeń, I., Graben, doktor chemii. **Habsburgergasse, 4.**

Paniom udziela się bezpłatnie pod najściślejszą dyskrecyą, także listownie, **porady** w sprawach kosmetyków dotyczących.

Skład w Krakowie w aptece Leona Rosnera, i w aptekach **w Wiedniu** W. Twerdy, I. Kohlmarkt, **w Peszcie** J. Török, Königsgasse, i z. gross. Claistof, Waiznergasse. **w Pradze** J. Fürst i A. Tersch, **w Bernie** „z. Auge Gottes", **w Preszburgu** Ormezowski.

Pierwszy wiedeński specyalny

Zakład czyszczenia i odnawiania ubiorów męskich i damskich, uniformów i wszelkich materyałów modnych

poleca się Szanownej P. T. Publiczności przy **ul. Grodzkiej, L. 3, w Krakowie.**
Cenniki na żądanie franco. 499 16 20

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 372 15 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztową lub koleją:

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny 1 złr. 35 ct., świerka 75 ct., modrzewia 90 ct. za 1 funt = $^1/_2$ kilogr.

Sadzonki sosny 1-rocz. 50 ct.; świerk 2, 3, i 4 letni 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; modrzew 2, 3 i 4-letni 2, 2·50 i 3 złr.; 4-letnia olszyna i brzezina po 4 złr. **za 1000 sztuk.**

Crategus (Biała cierń na żywopłoty), 4-letnie dęby, **dziczki gruszek i jabłek** po 1 złr. **za 100 sztuk.** 558 15 29

Do otworzenia **importowego, bardzo rentownego interesu** poszukuję

spólnika

z kapitałem około 5000 złr.
Zgłoszenia upraszam nadsyłać pod lit. **M. S. Rymanów.** 808 2 3

JAWORZE na Szląsku austryackim (Ernsdorf). **Zakład hydropatyczny i żętyczny.** Uzdrowisko klimatyczne. Kuracya elektryczn miesieniem, mlekiem. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Lekarz: *Dr. Edm. Kowalski.* — Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej.
Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** 845 1 10

Księgarnia

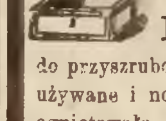
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny książkę pod tytułem

HISTORYA POLSKI

dla dorastającej młodzieży
przez *Teresę z Potockich hr. Wodzicką.*
Część I (do r. 1506), w 8ce, str. 504.
Cena 2 złr. 40 cent., w ozdobnej oprawie 3 złr. 50 centów.

Autorka miała na celu dać nie podręcznik szkolny, lecz książkę do czytania, wychodząc ze słusznego założenia, że historya Polski winna być dla młodzieży czemś więcej niż matematyka, geografia lub każdy inny przedmiot szkolny: „trzeba, aby opis tych dziejów ojczystych chwytał odrazu ich serce, pamięć i wyobraźnię, ten najsilniejszy a najmniej uwzględniony czynnik w umyśle młodzieży". Cel swój autorka osiągnęła jak najpomyślniej. Książka jest istotnie nie podręcznikiem, ale opowiadaniem, napisanem tak interesująco i pociągająco, ze z pewnością potrafi przykuć wyobraźnię i uwagę młodych czytelników. Co do osnowy faktycznej, autorka widocznie korzystała sumiennie z badań krytycznych nowszej historyografii polskiej, co wszystko razem sprawia, że książka jest równie ponętną i ciekawą, jak pouczającą i pożyteczną. 739 3 3



Ogniotrwałe
59 75 żelazne 25
KASETKI
do przyszrubowania, oraz używane i nowe ogniotrwałe
KASY
najtaniej u
S. Berger
Wien, Bräunerstrasse 10.



MAGAZYN MÓD ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie
Sukiennice, L. 19,
poleca 828 3 18
na sezon wiosenny i letni
kapelusze damskie
w wielkim wyborze, **pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, gorsety, modne wstążki,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.
Suknie damskie
wykonuje w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**
Modele paryskie.

PORĘBSKI & ZIMLER
w Krakowie, Rynek, L. 7,
polecają w znacznym wyborze i w do brych gatunkach
Hafty białe na perkalu i na płótnie,
Muslin i organtyn,
Włóczki z Petynetu,
Podszewki: croasa, satyna, kamlot i klot,
Batyst bawełniany i lniany,
Perkale surowe i blichowane ze słynnej fabryki Bened. Schrolla,
Tiule bawełniane i jedwabne, oraz tiul i siatka do poszywania,
Krepę francuską i angielską,
Grenadynę z połyskiem i matową,
Koronki niciane, bawełniane i jedwabne,
Wstążki do ubrań i na szarfy,
Iluzye na welony ślubne, oraz gotowe welony haftowane, 753 5 8
Weloniki tiulowe, gazowe i fantazyjne,
Chusteczki i szale koronkowe,
Cachner jedwabne,
Sznurówki damskie i dla dziewcząt,
Aksamitki czarne i kolorowe,
Monogramy i litery haftowane na płótnie do przyszywania na bieliznę.

Życzę nabyć w Królestwie lub Galicyi

majątek

dopłacając gotówką 10 tysięcy. Oferty pod lit. **K. K.** nadsyłać do **Biura Ogłoszeń** pp. **Rajchmanna & Frendlera,** Senatorska, 26, **w Warszawie.** 833 2 3

ALBUMY

wyroby z bronzu i skóry, portmonetki, przybory do podróży i majoliki
poleca 837 2 0
Magazyn
Au Bon Marché
FILIPA EILE
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.

Drzewka owocowe

wysokopienne, silne, z dobremi korzeniami, w koronach, gatunki wyborowe, **jabłonie, gruszki, czereśnie, wisznie, węgierki, szczepione,** 50 cnt. za sztukę, **śliwki** 60 cnt. sztuka, **śliwki bez koron** 35 ct. sztuka, **agrest, porzeczki** wysokopienne 1 złr. sztuka, **agrest** krzewiasty 25 ct. sztuka **porzeczki** wiśniowe, krzewiaste, 15 cent. sztuka **maliny** 100 sztuk 6 złr., **róże** półpienne 50 ct. sztuka wysyła **Zarząd ogrodów hr. An. Potockiego w Olszy** p. Kraków. 610 7 7

Prasa do wyrabiania cegły

prawie nowa, z zapasowemi częściami, zupełna, z walcami i elewatorem, wyrabiająca dziennie 30.000 sztuk cegły maszynowej, z powodu za dużego rozmiaru do tutejszej fabrykacyi, może być **zaraz sprzedaną.**
Wiadomość w **Fabryce wyrobów glinianych w Trzebini. J. Uziembło.** 848 2 3

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·30 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 46 0

Kołdry flanelowe i watowane, oraz kołdry pluszowe do podróży
otrzymał w wielkim wyborze
i poleca 472 2 0
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

Agencya Stefanii Szurek
w Krakowie, Rynek główny, L. 5, II piętro,
poleca sumiennie 377 9 10
nauczycielki i bony
różnej narodowości.

W. C. ANGELUS
dawniej
F. BRUNO HAHN
poleca 253 11 0
Koszule, kołnierzyki i mankiety,
Krawaty,
Pantofle mikado i skórzane,
Bielizna Jägera,
Kaftaniki siatkowe,
Skarpetki,
Spinki,
Parasole.

Łubin żółty
nasienie świeże i pewne **1 korzec** czyli **100 kilo** i worek po **6 złr. 50 ct.** poleca
J. Bulsiewicz,
661 4 10 Skład nasion **w Bochni.**

Józef Zygmuntowski
autoryzowany geometra cywilny
otworzył kancelaryę w Krakowie,
714 9 10 ulica Sławkowska 10
(naprzeciw Grand Hotelu).

Biuro wywiadowcze
Wład. Świderskiego
w Tarnowie
poszukuje 849 72 0
dzierżaw
do 400 morgów i
majątków
od 30—50.000 złr.

Papę dachową
najlepszej jakości, po cenach znacznie zniżonych, poleca 687 4 10
Skład materyałów budowlanych
Wiktora Lublinera
w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

Bronisław Dobrzański
Kraków, Rynek główny, 22,
poleca Szan. Publiczności swój znany z **taniości**
MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.**, damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 2 0

FRANCISZEK BARTIK
Parowa Fabryka Pilników
w Krakowie
ulica Lubicz, L. 22,
wyrabia wszelkiego rodzaju
pilniki
w najlepszych gatunkach, jakoteż
podejmuje się nasiekiwania starych.
Poleca się Panom kupcom, fabrykantom, ślusarzom, kowalom itp., ręcząc za dobry wyrób, punktualną dostawę i za przystępne ceny. 794 4 10

Ogłoszenie.

Z dniem 26 marca b. r. między Wieliczką i Podgórzem kursuje cztery razy dziennie

omnibus.

Odjazd z Wieliczki:	Odjazd z Podgórza:
o godz. 7 rano,	o godz. 9 rano,
„ 9 rano,	„ 11 rano,
„ 1 popołudniu,	„ 3 popołudniu,
„ 5 popołudniu,	„ 7 wieczór.

W niedziele i święta prócz powyższych dat odchodzi jeszcze raz: 818 3 3

o godz. 7 wieczór.	o godz. 9 wieczór.

Cena biletu I klasy 30 ct., II klasy 25 ct.

Na nadchodzący sezon poleca handel towarów norymbergskich **Eug. SMIDOWICZA,** Kraków, Sukiennice, L. 29,
WSZELKIE DROBIAZGI i PRZYBORY do STROJÓW DAMSKICH, oraz
Perfumerye, Wodę kolońska, Mydła, Szczotki, Grzebienie, Spinki, Laski, Krawaty, Kołnierze i Mankiety, Rękawiczki, Skarpetki, Wyroby skórzane, Wielki wybór papierów listowych.
Ceny jak najniższe. 792 5 6

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.